

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 4 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia

Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 8 h. przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Zeszyt lutowy miesięcznika

„ATENEUM POLSKIE“

wyszedł już i zawiera prace: Wiktora Ambro-
ziewicza, Edmunda Biernackiego, Aleksandra Brū-
cknera, Zygmunta Gargasa, Juliusza Kleinera,
Alfreda Kohla, Adama Krechowickiego, Adolfa No-
waczyńskiego, Edwarda Porębowicza, Tadeusza Ritt-
nera, Adama Grzymały Siedleckiego, Maryana Smo-
luchowskiego, Leona Twareckiego, Ignacego Wein-
felda, Hieronima Wirstleina, Maryi Wolskiej i Sta-
niława Zakrzewskiego.

Przedwczesna radość.

Dzienniki bloku konserwatywno-ludowcowego głoszą
z uciechą wielką o rozbiću się Unii demokratycznej.

Niejednokrotnie już wskazywaliśmy na metodę
walki z Unią jej przeciwników. Nie będąc w stanie zna-
leźć żadnych przeciwko niej rzeczowych zarzutów, nie
mając żadnych przeciwko programowi jej argumentów —
nie próbują oni nawet zmierzyć się z nią na terenie
ideowej dyskusji. Tem skwapliwiej za to szukają spo-
sobu rozerwania sojuszu stronnictw demokratycznych.

Z początku próbowała prasa konserwatywna, se-
kundowana przez ludowców „Kurier Lwów” i „Dzien-
nik Polski”, piszący na obałunek sfer wysokich, wzbu-
dzić nieufność narodowej demokracji do reszty demo-
kratycznych żywiołów i vice versa. Gdy zaś próby te
zawiodły, co dni kilka ogłasza ona teraz światu, że
Unia przestała istnieć, że się rozpadła, a partie demo-
kratyczne zwalczają się wzajem zawzięcie.

Oczywiście, nie są ani politycy konserwatywni, ani
ich do niedawna ultra radykalni sprzymierzeńcy tak naiwni,
aby naprawdę ludzili się, że serdeczne ich życzenie roz-
padnięcia się Unii ziści się naprawdę. Nie wydaje
się też prawdopodobne, aby metodą staro-greckich bo-
haterów myśleli pustym krzykiem i czczą groźbą zastraszyć przeciwnika.

Rachują jednak, że uda im się przez to zbałamu-
cić opinię demokratycznych warstw kraju, wmówić w pe-
wną część, jeżeli nie ogół wyborców demokratycznych,
jakoby istotnie Unia przestała istnieć i przygotować
w ten sposób grunt dla ewentualnych rozkładowych dą-
żeń w obozie demokratycznym.

A o wywołanie takich tendencji troszczy się już
nasza polityczna „opatrzność“.

Cyprian Norwid w przekładzie niemieckim.

„Cyprian Norwid. Eine Auswahl aus seinen
Werken. Uebersetzt und eingeleitet von J. P. d'Arde-
schah. Mit einem Bildnis in Lichtdruck und einer
Phototypie. Einzige autorisierte Ausgabe. Verlag von
J. C. C. Bruns. Minden i. W.“

(Dokończenie.)

A teraz wędrówka do duszy Norwida!

Satyr kurczył mu mięśnie do śmiechu, dusza szla-
chetna błogosławiła. Małodusznie jest rzecz o nim, iż był
tylko satyrykiem. Za wiele cierpiał i zbyt głęboko pa-
trzał, żeby mógł tylko ironizować. Ironia jego łzami pi-
sana drży jękiem bolesnym, tęsknota duszy każe mu
być... moralistą. Kto zaś mówi o rzeczach świętych,
choćby tem oczy kłui, będzie kapłanem błogosławiącym.
A jest w tem „chłostzczącym“ błogosławieństwie, coś, co
jeno wyczuć się daje z żalobnych praeludów Szopena,
które wraz radość smutkiem okrywają, a może i polskie
równiny mówią mu żalem? Atoli Norwid zna jeszcze
drugą ironię, której na imię Życie. Pierwsza wynikała
ze stosunku duszy jego do otoczenia, druga wszelako
nieodgadniona stoi poza nim wiecznie.

Masz złożyć wizytę — i pędzisz ulicą, aż wre-
szcie na rogu, gdy skręcasz, ktoś niesie trumnę czarną
i strąca ci kapelusz. Któż winien, iż ironia spraw ludz-
kich tu wystąpić zechciała? Tę nieprzewidzianą
ironię — pisze pan d'Ardeschah — można zawsze od-
czuć w dziełach Cypriana.

Norwid „zwiastun indywidualizmu“ walczy zawzię-
cie jak Nietzsche z nowym typem „kulturalnego filistra“.
Śmiał się Zarathustra z kultury przeciętnej, wykształ-
conego Europejczyka; przynigdy oczy jego nie widziały
takiej „pstrokaczyny“, atoli i wczas umiał sobie wytłu-
maczyć, iż jest to ojczyzna garnków z farbami. Jeżeli
Nietzsche maluje ideał przyszłości, i za nim tęskni, to
Norwid pragnie go ujrzeć w rzeczywistości teraźniejszej.
Stąd przerywa cierpienia a kanonem życia jest ten czo-
łdanie:

Naturalnie, nie pominęły gazety, patronizowane przez
ekscelencje i p. Stapińskiego, sposobności, aby z oka-
zyi nagonki, urządzonej w niedzielę pod firmą polskiej
demokracji ogłosić z wielkim hałasem koniec Unii.

Manewr tylokrotnie użyty i nadużyty z pewnością
nie uda się i tą razą. Demokratyczni wyborcy Lwowa
nie czerpią informacji wyłącznie z „Kuriera“ lub
„Dziennika“. O losach Unii mają oni możność dowie-
dzieć się z bezpośredniego źródła, z dzienników, będą-
cych organami zjednoczonych stronnictw demokratycznych:
„Słowa Polskiego“ i „Nowej Reformy“.

Należy wszakże zwrócić uwagę na dwa momenty,
charakterystyczne dla całej tej roboty.

Nagonka przeciwko demokracji narodowej, prowa-
dzona jest pod hasłem obrony „Unii“, „polskiej demo-
kracji“ i „mieszczanstwa lwowskiego“ przed „zaborczo-
ścią wszechpolaków“ — a kierują nią „Dziennik Pol-
ski“, który od początku na dziś dzień nieustannie Unię
zwalcza i „Kurier Lwowski“, organ bloku konser-
watywno-ludowcowego wymierzonego przeciw Unii demokra-
tycznej i miastom, i z tam którego padło jako przed-
wyborcze dla Lwowa hasło, hasło zwalania za wszelką
cenę rządów mieszczkańskich w mieście.

Widok „Kuriera“ ujmującego się za mieszczan-
stwem, któremu wypowiedział przed paru ledwo dniami
walkę kaciętą — lub „Dziennika“ stojącego w obronie
Unii byłby prawdziwie uciechy, gdyby nie budziła wprost
odrazy, obłuda, jaką technicznie to wszystko.

I dziwne tylko, że znajdują się u nas jeszcze „po-
litycy“, którzy tak dalece na naiwność wyborców liczą,
iż w sukces tej komedii wierzą. Boć komedią — i to
bardzo lichą zaaranżowaną, było owo niedzielne niby to
„polskiej Demokracji“ zgromadzenie, które miało rozbić
ostatecznie Unię.

Zgromadzenie zostało (zwołane przez komitet, któ-
ry wystarał się o użyczenie mu firmy zorganizowanego
w Krakowie polskiego stronnictwa demokratycznego,
a na głównych mówców zaprosił obok p. Rutowskiego
i Małachowskiego — p. Greka, kandydata stronnictwa
ludowego i p. Hudeca, kandydata socjalistycznego).

Obaj ci panowie wygłosili swe mowy kandydackie,
pełne wycieczek przeciw demokracji narodowej, okla-
skiwane przez zwykłą socjalistycznych i ludowcowych
retorów w naszym mieście klakę.

Nasuwa się mimowoli pytanie, kto tu z kogo
chciał zadzwieć? Czy aranżerowie zebrania — z publiczno-
ści, zapraszając ją na zgromadzenie, które miało
dać początek organizacji polskiego stronnictwa demo-

kratycznego we Lwowie, a na którym zaprodukowane
jej kandydatów stronnictw, jawnie dziś wrogich polskiej
demokracji; czy też ciż aranżerowie — z krakowskie-
go komitetu polskiego stronnictwa demokratycznego,
którego firmy nadużyli; czy może pp. Grek i Hudec,
którzy zjawiwszy się na zgromadzenie, zwołane pod
firmą obcego im stronnictwa, potrafili zamienić je na
przedwyborczy wiec socjalistyczno-ludowcowy?

Sądząc i z prioorów i z komentarzy o zgroma-
dzeniu tem „Dziennika“ i „Kuriera“ najprawdopodo-
bniej padła ofiarą mistyfikacji i część komitetu zwo-
lującego zebranie — i komitet krakowski polskiego
stronnictwa demokratycznego. A autorem tej mistyfika-
cji była spółka, stojąca we Lwowie na usługach kon-
serwatywno-ludowcowego bloku, spółka osób ściśle
z „Dziennikiem“ i „Kuriera“ związanych.

Udana troska o jednego z członków Unii, aby
go drugi nie pokrzywdził, narzucanie się to temu,
to drugiemu ze złączonych w Unii stronnictw na nie-
proszonego obrońcę i przemawianie bez upoważnienia
jego imieniem — to jeden z charakterystycznych ry-
sów prowadzonej przeciw Unii kampanii.

Drugim znamieniem jej rysem jest fanatyczna do
demokracji narodowej nienawiść. Ataki wrogiej Unii
spółki skierowane są przedewszystkiem przeciw demo-
kracji narodowej. Powody nienawiści tej wynikają wy-
raźnie ze sposobu, w jaki ataki są prowadzone.

Nie program stronnictwa naszego jest zaczepiony,
nie żądania, które do przyszłego Sejmu stawiamy, nie
hasła, z którymi idziemy w lud. Wszystkie zarzuty,
wszystkie oskarżenia, jakie na nas są rzucane — są na
różne tylko warianty wypowiedzianą jedną jedyną
pretensją: że stronnictwo nasze, mimo wydanego
na nie wyroku zagłady, rozwija się dalej i w siły
rośnie.

Prostu stoi ono na zawadzie tym, co się nie
chcą czy nie mogą pogodzić z faktem utraty dotychcza-
sowej dyktatury.

Zawiniło ono tem przedewszystkiem, że jest naj-
lichnijszym, najsilniej zorganizowanym stronnictwem de-
mokratycznym. Gdy się je zniszczy, powstrzymany zo-
stanie dokonywujący się szybko proces demokratyzacji
naszego publicznego życia.

O to chodzi.

Lecz mimo licznych zapowiedzi — zniszczyć się
go nie uda. I nie udadzą się też wszystkie intrygi, ma-
jące rozerwać Unię. Trwać będzie ona, póki zapowie-
dzianych w swej odezwie zadań nie ziści.

„Aby być narodowym, być nadnarodowym,
i aby być człowieczym, właśnie że ku temu
Być nadludzkim...“

Nie zna on, jak i Nietzsche „wiedzy specjalistów“.
Powiada w „Milczeniu“: „Człowiek potrzebowałby wie-
dzieć każdej pory, doby i chwili i okoliczności wszystko
to, co w tych razach i względach wiedzieć on, jako
on powinien i jako społeczeństwa ludzkiego członek. To
zaś wydawa mi się być więcej znajomością i samejże
niewiedzy i jej pomiaru“.

Wogóle pogląd Norwida na cywilizację jest prae-
wie zupełnie identycznym z zapatrywaniem Nietzschego.
Pan d'Ardeschah rzuca ciekawą myśl, czy bliższe zajęcie
się twórczością Norwida nie zaznaczy wyraźniej pol-
skiego pochodzenia Nietzschego. Aforystyczna forma
pism Norwidowskich, dyogenesowy sposób przekonywa-
nia, liryzm wierszy, walka z wszelkim systemem, mają-
zaiste wiele punktów stycznych z autorem „Jutrzenki“.
Niechaj nie zmyli nikogo, zaznacza tłumacz, odmienne
stanowisko Norwida i Nietzschego do wiary chrześci-
jańskiej, bo bardziej wierzącym jest zaprawdę Zarathu-
stra od niejednego z „wolnych duchów“ (?).

Norwid nie tylko zrozumiał Szopena, ale pojął
tragizm jego położenia. Artysta — człowiek cierpiący —
który posiada świadomość bolesnego rozdźwięku, jaki
zachodzi między światem a duszą, pieśnią duszy nieśmier-
telnej a wcieleniem jej w formy, zawsze ogra-
niczone, słowem zmaganie się ducha z materią,
któremu obcy jest świat ginących form złudy — to
wszystko odczuł Norwid w twórczości Szopena, a nadto
rzecz może boleśnieszszą: umiał bowiem patrzeć w oczy,
publiki „konwencyonalnej“, skorej mówić i zajmować się
sztuką, wszakże bez zwruszenia i stawiać pomni-
ki po śmierci „naszych największych“.

Dusza muzyki Szopenowskiej zostawiła ślady mi-
łości w utworach Norwida. Znać w wierszach jego rytm
mazurka lub tempo poloneza w ukochanej przezeń
oktawie, smutną pogodę „impromptus“ i „tristesses do-
loureuses“ praeludów. On zda się jedyny ze współcze-
snych umiał ocenić znaczenie Szopena dla sztuki pol-
skiej, on jedyny jako duch bratni krzepił schorza-

łego Fryderyka, w te dni przedostatnie niedocieczonego
wątku — pełne jak myth, blade jak świt... a świadomym
ruchem ręki skreślił słowa prorocze: „W Polsce —
od grobu Fryderyka Chopina rozwinie się sztuka jako
powoju wieniec...“

Norwid jest twórcą symbolicznym, stąd tak blizki
młodemu pokoleniu. Dla symboliki wszelki dokument
życia musi mieć wartość indywidualną. Norwid bada
słowo, czy ono mówi to, czego ma być obrazem, czy
może wyraża za wiele a raczej źle określa. Człowiek
czuje, myśli, pragnie, cierpi — jakżeż trudno oddać
słowo w tę szaloną skalę zjawisk życiowych. Patrz na
rzeźbiarza, jak obrabia twardy kamień, okasawszy ręce,
by uczynić siedlisko własnej myśli. Niech taką będzie
i rzeczywistość wasza, niechaj sumienie szuka prawdy
własnej. Norwid nie umie pisać dla „nastroju“; we
wszystkiem usiłuje znaleźć prawdę samą w sobie, która-
by nie była „pewną redakcją sprzecznych poglądów“.
To, co dojrzy jest dlań symbolem rzeczy po za nim
istniejącej. W ten sposób stwierdza swój byt.

Pan d'Ardeschah wskazuje w dalszym ciągu swej
rozprawy na podobieństwo Villiersa „Axel“ z „Kleopa-
trą“ Norwida. „Kleopatra“ ma być świtem Maeterlin-
ckowskiej rewolucji dramatu, która postawiła sobie za
cel wyswobodzić sztukę sceniczną od anegdoty, tak
jak malarstwo ostatnich czasów zrzuca powoli więzy
„genre'u“, opera arii. Teoretycznie wypowiedział to
Norwid w „Milczeniu“; „Kleopatra“, nowela „Branzo-
letka“, poemat „Quidam“ są pomnikami tej myśli. Po-
dobnie jak w „Axel“, tak w dramacie Norwidowskiej chodzą
głównie o mowę duszy samej, wyłączając ile
możności akcesorya zewnętrzne.

Pięknie a zgodnie z rzeczywistością traktatu pisze
tłumacz o Promethidionie „najgłębszej ewangelii sztuki“.
Szczególnie interesuje go epilog. W Promethidionie dał
Norwid wyraz swej miłości kraju rodzinnego. Marze-
niem jego ujrzeć raz świątynię, w którejby się duch pol-
ski „wysymbolizował“. Podkreśla pan d'Ardeschah po-
gląd Norwida na zadanie sztuki w Polsce i jej cha-
rakter.

O Norwidzie, jako malarzu i jego rzeźbie nowych

Pesymiści i optymiści parlamentarni.

Wiedeń, 17 lutego.

(A) Słychać narzekania, że komisya budżetowa pracuje zbyt wolno. W ciągu czterech tygodni załatwiła zaledwie część mniejszą pozycji budżetowych.

Te narzekania są tylko częściowo usprawiedliwione. Słuszność nakazuje wprowadzić przyznać, iż spora ilość wybrańców głosowania powszechnego odznacza się zupełnym brakiem poczucia obowiązków. Branie dyet uśmiecha się im bardzo. Przyjeżdżanie do Wiednia na obrady komisyjne uważają za zbyteczne. Już dzisiaj można być pewnymi, iż po zaprowadzeniu ryczałtowego, rocznego wynagrodzenia posłów zaledwie dwie trzecie będą stale przebywały w Wiedniu podczas obrad parlamentu. Inni będą dojeżdżali po pensję.

Nie mają słuszności natomiast ci, którzy narzekają na gadatliwość posłów. Kto się skarży w taki sposób, ten chyba zapominał, że od r. 1903 nie było obrad budżetowych w pełnej Izbie poselskiej, w komisji zaś pod pozorem braku czasu, lub pod innymi pozorami starano się krępować wolność słowa, byle tylko nie narazić wygody maskowanego absolutyzmu. W ciągu kilku lat namnożyło się mnóstwo potrzeb ludności. Życie nie stoi w miejscu. Wytwarza ustawicznie nowe zatargi, nowe żądania, nowe niedomagania, nowe formy pracy i zarobkowania, nowe nadużycia. To wszystko wymaga uregulowania prawodawczego lub administracyjnego. Na to wszystko więc trzeba zwracać uwagę władz centralnych.

Kto chciałby nakazywać posłom milczenie w o-wych sprawach, płynąby przeciwko prądowi.

I jeszcze jedno. W komisji budżetowej zasiada część posłów zupełnie nowych. Ci czują spotęgowaną chęć wygadania się. Także objaw zrozumiały i bynajmniej nienaganny. Każdy z tych ludzi ma, lub sądzi, że ma coś nowego do powiedzenia. Lepiej niech powie, niż gdyby rozdrażniony krępowaniem swobody słowa, szukał bardziej wybuchowej formy oznajmienia światu, że i on pragnie służyć współobywatelom radą, światłą radą. Po pewnym czasie ów nowy poseł albo zapadnie w apatię pracowitego chodzenia po korytarzach, od sali obrad do czyteln i z czyteln do bufetu, lub też zapozna się dokładniej z techniką roboty parlamentarnej, nauczy się wyrażać zwięźle, wybierze sobie pewną specjalność i skłoni do uwagi i kolegów i referentów ministeryalnych od pierwszego słowa, które wypowie.

Zresztą jednym ze źródeł tego narzekania na próżniactwo komisji budżetowej jest znany austriacko-wiedeński pesymizm. Choroba umysłowa, krępująca wolę i energię maszyny rządowej, społeczeństwa, jednostek. Ten pesymizm sprawiła, że się sprawy własne ocenia zawsze możliwie ponuro, możliwie jak najbardziej ujemnie. Parlament — mówię o parlamencie, nie zaś o parlamentarystach — ma wady, lecz któryż parlament ich nie ma? Wszak deputowani francuscy i słusznie, nie zająwują opinii zbytby pilnych. Kto miał sposobność zaglądania za kulisy parlamentarne w Paryżu, ten zebrał materiały porównawczy, nie świadczący źle o członkach parlamentu austriackiego ani na punkcie kultury politycznej, ani punkcie sumiennosci i obowiązkowości. Wielkości parlamentarne francuskie, oglądane z bliska, maleją...

Pesymizm odbiera zaufanie w siły własne. Pewna, w miarę odważona doza optymizmu, dodaje energii i sprężystości. Śnać wiedział o tem dr. Korytowski, gdyż w pierwszych dwóch latach urzędowania grał tylko na spostrzeżeń nie znajdujemy. Godzi się tłumaczyć na wpływ Leonarda da Vinci, przytacza sąd Kraszewskiego — zresztą o tej stronie działalności Norwida na razie niewiele da się powiedzieć. Dzieła jego rozproszone po całym niemal świecie, dotąd jeszcze nie zostały opublikowane w takiej ilości, żeby można o nich wnioskować bez zastrzeżeń.

W końcu zajmuje się pan d'Ardeschah stosunkiem Norwida do Maryi Trzembickiej, na podstawie korespondencji, zamieszczonej w „Chimerze”.

* * *

Przekładać Norwida jest rzeczą trudną, zwłaszcza pisnia lat ostatnich. Składa się na to, często niezwykle zestawianie wyrazów, długie okresy, umyślnie nieraz opuszczanie przestanków, urywanie zdań, wreszcie nowe kombinacje słowne. Pan d'Ardeschah wywiązał się ze swego zadania z małymi wyjątkami znakomicie. Dał przekład bardzo wierny — myśl Norwida wyszła w jego tłumaczeniu zupełnie bez szwanku. Rzecz inna, że kamienny styl autora „Szczęsnej” obcy język nie zawsze mógł odtworzyć.

Przełożone zostały nowele, pochodzące przeważnie z ostatnich lat życia Cypriana: „Ad leones”, „Tajemnica Lorda Singelworth”, „Stygmat”, „Ostatnia z bajek” i „Milczenie”, z wcześniejszych: „Garstka piasku”, „Cywilizacja” i „Branzoletka”. Wszystkie zamieszczone były w Chimerze lub w wydaniu Brockhausa.

Żałować wypada, że tłumacz nie uwzględnił przypisków i uwag autora, tak ściśle z treścią związanych, które u Norwida mają znaczenie dowodowe. „Ostatnia z bajek” ucierpiała stosunkowo najwięcej wskutek tego rodzaju skróceń. Jedynie „Milczenie” zdołało zachować „swoje uwagi”.

Szczerze słowa uznania należą się firmie, która nie tylko wydała własnym sumptem dzieła polskiego artysty, ale dała je w szacie artystycznej pod łazdym względem. Zresztą firma ta ma już swoje stanowisko w historii wydawnictw niemieckich, że przypomnę tu tylko w z o r o w ą edycję pism Baudelaire'a, Poe'go, Nowalisa i innych.

STEFAN WIERZBICKI.

strunach optymizmu. Grał przecież zbyt często i zbyt głośno. Przesadził. Ot, jak zwykle człowiek, który miał w życiu kolosalnie dużo szczęścia.

Malował stan skarbu austriackiego w różowych barwach. Zapomniał, czy nie chciał powiedzieć — choć już wtedy mógł to zrobić — że niebawem zarząd skarbowy wystąpi z żądaniem nowych podatków. Uczynił to teraz, nagle. Rzecz jasna, że przejście bezpośrednie od barw różowych do ciemnych wywołało zdumienie. Ludzie mają żal do ministra skarbu, że ich nie przygotował z wolna do takiego obrotu sprawy. W samej rzeczy byłaby to taktyka bardziej zgodna z higieną polityczną.

Minister skarbu chce podwyższyć podatek od spirytusu, chce opodatkować oświetlenie gazowe i elektryczne. Dziwna ironia losu! Dunajewski, ongi zwierzchnik dr. Korytowskiego, nałożył podatek na naftę. Dzisiaj były podkomodny wyciąga rękę celem opodatkowania innych rodzajów oświetlenia: gazu i elektryczności.

Dlaczego? Ministerstwo skarbu rozumuje, że opodatkowanie gazu i elektryczności będzie ciężarem, który spadnie na przemysł i na ludność miejską. A ponieważ w dzisiejszej Izbie poselskiej mają przewagę żywioły agrarne, małowasteczkowe i wiejskie, które się nie posługują ni gazem, ni elektrycznością, przeto zdaniem ministerstwa — uchwalą one chętnie nowy, nie na ich barki przeznaczony podatek.

Komisye delegacyjne.

Wiedeń. (TBK.). Komisya wojskowa austriackiej delegacji prowadziła wczoraj dalej dyskusję nad ekstraordinaryum wojskowym. Delegat hr. Stürgkh oświadczył się za większą opieką nad certyfikatastami. Następnie oświadczył się za wnioskiem Latoura i Schraffa w sprawie podwyższenia płac oficerów i polepszenia wiktów żołnierzy.

Hr. Abensperg Traun również oświadcza się za podwyższeniem płac oficerów i żołdu żołnierzy.

Del. Kozłowski wita wniosek Latoura-Schraffa; podnosi, że żołnierze już bardzo długo czekają na podwyższenie żołdu. Byłoby rzeczą pożądaną, aby ono zostało przeprowadzone. Występuje przeciw temu, jakoby sprawa ta była polityczną. Krytykuje zbyt używanie konserw ze względu na doświadczenie w innych armiach co do ich małej wartości pożywej. Domaga się zaprowadzenia kuchni polowej, bicia bydła we własnym zarządzie, żywienia żołnierzy zwłaszcza podczas manewrów głównie świeżym mięsem. Żąda wyjaśnienia w sprawie niektórych zarzutów co do wiktów w armii, poruszonych w „Armee Ztg” Danzera, oraz w sprawie certyfikaty-stów, poczem zaznacza, że oni często w urzędach podatkowych, na kolejach i przy sądach trudno się orientują.

Del. Dulęba zaznacza, że wszystkie inwestycje wojskowe musiałyby postępować w szybszym tempie, coby naturalnie wymagało podwyższenia odpowiednich kredytów. Stronnictwo mowcy zawsze było za silną armią, ale nie jest to rzeczą referenta, tylko można spokojnie pozostawić zarządowi wojskowemu uczynienie takich wniosków. Omawia położenie robotników przewoźnych w Krakowie i Przemyśle, porusza sprawę ich ubezpieczenia na starość; prosi ministra, aby w Galicji przedsięwziął poprawę ich płac. Omawia sprawę podwyższenia gaź oficerskich i żołdu żołnierzy, którą również uważa nie za polityczną, ale za sprawę sprawiedliwości.

Mowca i jego stronnictwo głosować będzie za wnioskiem Latoura-Schraffa.

Klofacz zwraca się stanowczo przeciw całej polityce wojskowej, która słowiańską ludność wydaje na łup Węgom.

Schuhmeier oświadcza się przeciw podwyższeniu płac oficerów a za podwyższeniem żołdu żołnierzy, chociaż uważa proponowane podwyższenie za niewystarczające.

Minister wojny Schönaich oświadcza, że obecna ustawa emerytalna dla pensjonistów starego stylu nie jest wystarczającą; dziś trzeba pomagać darami z łaski i tym podobnymi sposobami. Nowa ustawa emerytalna jest już gotowa, należy jednakowoż do tych zarządzeń na polu wojskowym, które z powodu ogólnego zastoju w stosunkach wojskowych nie mogą być przeprowadzone. Projekt nowej ustawy emerytalnej wyznacza wprawdzie znacznie wyższą emeryturę, ale mimo to także później będzie można mówić o emeryturze głódowej. Po 30 latach służby podoficer otrzymuje 967 k. emerytury, a wogóle może służyć 40 lat. Sprawa dłuższej służby podoficerów jest tu także w związku ze sprawą zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej. Minister zapowiada, że prosić będzie o najgorliwsze poparcie wszystkich ciał ustawodawczych w tej sprawie, gdyż inaczej nie widzi, w jaki sposób mógłby zaprowadzić 2 letnią służbę w wojsku.

Myśl, aby przy regulacji płac oficerów uwzględnić tylko szarże do kapitana, a wyższe rangi wykluczyć, musi minister stanowczo odrzucić. W takim wypadku zaniechałby całej regulacji płac. Taka podwyżka płac rang wyższych wynosi zresztą ogółem 474.000 koron według proponowanego szematu, z ogólnej sumy 9 milionów koron.

Minister oświadcza ponownie na liczne zapytania, że projekt nowej ustawy wojskowej, opierającej się na 2 letniej służbie w wojsku, jest gotów, że jednakże projekt ten dopiero po wyjaśnieniu stosunków politycznych może przejść pod obrady. W ramach nowej ustawy wojskowej jest także przewidziana liberalna interpretacja § 34 co do ułatwień w służbie wojskowej.

Na zapytanie del. Stanka, który żądał, aby mini-

ster krótko i węzłowo odpowiedział, czy węgierski język został w armii wprowadzony jako ustępstwo dla Węgrów, odpowiada minister natychmiast, że w obrębie armii nikt węgierskiego języka komendy nie otrzyma, ale nie otrzyma też języka chorwackiego, tylko pozostanie język niemiecki, jako język komendy. Muzyki przyszłości nie mogą urządzić. Przy tak zwanych koncesjach chodzi po większej części o prawa Korony, w których ja nie mogę rozstrzygać.

Na tem posiedzenie i dyskusję odroczone do dzisiaj godz. 5 popołudniu.

Reformy włościańskie w Rosji.

Petersburg, d. 14 lutego.

Wskazywałem już nieraz, że gabinet Stołypina nie posiada żadnego szerszego planu działania politycznego i że nawet tę szczyptę planu, jaki mógł na początkach swego istnienia posiadać, zatracił w ślepej dążeniu do zniszczenia wszelkich „samodzielnych kroków i myśli społecznych. Zawezwawszy do pomocy w gnębieniu kramoły żywioły społeczne, znalazł gotową do tej akcji współdzielczą tylko szlachtę i część zamożnego mieszczaństwa, które mu też rzeczywiście pomogły. Obecnie żądają oni za to zapłaty. Zuchwałstwo też szlachty i grup, od niej zależnych, przechodzi wszelkie wyobrażenie, a opiera się na tak silnych sympatiach w sferach dworskich, że zmusza rząd do systematycznego cofania się: widzimy to przedewszystkiem w działaniach prawicy dumskiej, która faktycznie rządzi większością parlamentarną i cięży na całej pracy parlamentu.

Pod jednym względem wszakże działalność Stołypina zasługuje na uwagę. Pod względem mianowicie śmiałości i siły decyzji, za jaką Stołypin podjął i przeprowadza reformy ziemskie. Jest to w całym znaczeniu tego słowa radykalizm, bodaj niemożliwy w tym stopniu w żadnej dziedzinie, w żadnym innym państwie europejskim.

Największą klęską ekonomiczną i polityczną razem jest głód, jaki trapi rosyjskie masy włościańskie już od 20 lat z małemi przerwami, których zresztą w ostatnich czasach zupełnie niema i głód stał się zjawiskiem stałym, tak że budżet z tem się liczy, jako z pozycją niezmienną. W roku bieżącym np. spodziewany jest niedobór w urodzajach, a więc głód wśród włościan, na olbrzymiej przestrzeni 22 gubernij. Minister zażądał raz od Dumy 7 milionów rubli na pomoc dla głodnych, a potem 18 milionów, znawcy zaś utrzymują, że i tych sum nie starczy, tem bardziej, mówiąc nawiasem, że pewna ich część, bodaj niemała, pozostanie w kieszeniach urzędników.

Otóż jaki jest powód tak strasznego, tak groźnego zjawiska?

Powodem głównym, a może i wyłącznym, jest brak indywidualnej odpowiedzialności u chłopów wielkorosyjskiego za swój byt i los. W Wielkorosji, jak wiadomo, przeważa gminne władanie ziemią, to znaczy, że włościanie nie posiadają własnych gruntów, lecz obrabiają tylko te, które im gmina wydzieli. Dzielenie to odbywa się w różnych terminach: czasami bardzo rzadko, np. co 25 lat, i tam gospodarstwo jest na ostatnim poziomie wymagań rolniczych. Zawsze jednak decydują tu o gospodarce chłopskiej dwa czynniki: jeden ten, że chłop nie pracuje na własnej ziemi, więc jej władania nie jest pewien, więc o kulturę ziemi nie dba; drugi, że chłop nie posiada poczucia odpowiedzialności za swój własny los, bo zawsze może odwołać się — przynajmniej formalnie — do pomocy gminy. „Z głodu nie umrę — powiada sobie — bo mi gmina dopomoże”. Do tych głównych czynników należałoby dodać jeszcze całą organizację stanową wiejską, w najwyższym stopniu hamującą wszelki postęp, wszelkie przejawienia się swobodnej indywidualności wśród włościan. Można też śmiało powiedzieć, że niewola gminy wielkorosyjskiej jest straszniejsza od wszelkich niewoli pańszczyźnianych.

Pomimo takich rezultatów gminnego władania ziemią, istnieje w Rosji jeszcze mnóstwo zwolenników tej formy gospodarki włościańskiej. Do niedawna istniejąca ideologia „obszczyzny” może już straciła, i to znacznie, na swej intensywności, i Kawelinów, Pokrowskich, Iwanukowów już dzisiaj mało kto czytuje, ale pozostały przesady i doktrynalne uprzedzenia, że „obszczyzna” można ulepszyć. Więksi właściciele ziemscy są za jej utrzymaniem, bo mają w tem wyraźny interes finansowy, radykalowie widzą w obszczyźnie załazek wspólnej własności ziemskiej, zaś liberałowie może i zgodziliby się na gruntowną reformę, lecz nie za pośrednictwem urzędników, tylko przy pomocy dobrze zorganizowanego, zreformowanego zasadniczo samorządu. Tak więc w tej chwili większość inteligentnego społeczeństwa rosyjskiego, może nawet znaczna większość, jest przeciwna doraźnym reformom włościańskim. Do tego należy dodać największy czynnik: samych włościan, którzy bądź z wrodzonego konserwatyzmu, bądź z rozbudzonych nadziei na inne uregulowanie kwestji agrarnej, mianowicie drogą wywłaszczenia gruntów dominialnych, także nadzwyczaj niechętnie naogół patrzą na zmiany odwiecznego ustroju życia wiejskiego.

W takich oto warunkach przystąpił Stołypin do burzenia obszczyzny i do zaprowadzania w Rosji indywidualnego władania ziemią.

Jest to zadanie olbrzymie, tak olbrzymie, że zaledwie wydało się rozważnym, aby pojedynczy człowiek i nie opierający się na żadnej grupie społecznej rząd mógł mu podjąć nawet w Rosji, w której przecież, jak dotąd, wiekie reformy wewnętrzne szły zawsze od góry i były dekretowane jednym pociągnięciem pióra.

Zaledwie wydaje się możliwym, aby mogło mu podolać jedno pokolenie! A jednak Stołypin podjął i z niezmniejszą energią przeprowadza je mimo przeszkody i trudności, mimo to wreszcie, że cała akcja rządu opiera się na § 87 praw zasadniczych, więc oczekuje jeszcze sankcji Dumy i Rady państwa. A jeżeli te ciała prawodawcze nie zgodzą się na to, co rząd już tak daleko posunął? Byłby to niewątpliwie casus belli, który zakończyłby się albo rozwiązaniem parlamentu, albo ustąpieniem Stołypina. Lecz tego wszystkiego nie należy się wcale spodziewać.

Pesymiści z pośród zachowawców powiadają -- a mówię tu tylko o tych, którzy dobrze znają Rosję i rosyjskie stosunki agrarne -- że Stołypin przedsięwziął robotę na 25 lat conajmniej, że do niej nie jest przygotowany, że niema ani urzędników-statystyków, ani urzędników-rolników, ani geometrów, bez których nie można przecie sprzedawać chłopom gruntów, zakupionych za pomocą Banku włościańskiego i dzielić gruntów gminnych w tych „obszczynach“, które zadeklarują się przejść na indywidualną własność. Słowem, zdaniem tych osób, reforma nie może liczyć na doraźne skutki praktyczne, więc nie będzie miała znaczenia politycznego.

Tej opinii inni ludzie, także znający rzecz (a są między nimi i fachowcy-Polacy), przeciwstawiają pogląd daleko optymistyczniejszy. Rząd ustanowił, jak wiadomo, jeszcze przed 1^{1/4} rokiem t. zw. komisję rolną, których zadaniem jest sprzedaż gruntów Banku włościańskiego i współdziałanie przy rozbijaniu „obszczyn“. Tych komisji będzie w całej Rosji jakichś paręset. Otóż prawie niewątpliwem jest, że jakaś setka z nich już działa prawidłowo i sprawę posuwa naprzód. Dalej rząd posiada się już w swem rozporządzeniu 1200 geometrów, na przyszły rok ma mieć ich 2500, a po 5 latach 5.000, czyli sztab wystarczający, aby najdalej w ciągu 10 lat całą Rosję włościańską podzielić i obdzielić. Z niedawno wydanego sprawozdania komisji widać, że dążą one głównie do rozpowszechnienia gospodarstwa kolonialnego.

Z 1.002.330 dziesięcin (dziesięcina = 2 morgi polskie) gruntów Banku Włościańskiego, zupełnie gotowych do niezwłocznej sprzedaży, 591.589 rozparcelowano na pojedyncze gospodarstwa, a tylko 403.088 dz. postanowiono sprzedać spółkom i gromadom włościańskim; z 112.334 dz. przygotowanych na sprzedaż gruntów skarbowych 77.510 przeznaczono na sprzedaż w pojedynczych parcelach, a tylko 34.023 miało być sprzedanych spółkom i gromadom włościańskim. Komisye w ciągu pierwszego roku swej działalności otrzymały prośbę o rozparcelowanie gruntów od 70.227 włościan, gdy do r. 1904 w całej Rosji przeszło do gospodarstwa indywidualnego 712 wsi. Zresztą trzeba zaraz dodać, że ta ostatnia cyfra 70 tysięcy nie wydaje się zbyt dużą wobec tego, że władze wszelkimi siłami i środkami zachęcają do gospodarstw kolonialnych i zapewniają włościanom różne ulgi przy parcelowaniu, rządowej rezerwy rolnej.

Tak więc widzimy, że rząd Stołypina całą siłą dąży do rozpowszechnienia w Rosji indywidualnej gospodarki rolnej, nie cofając się przed takimi trudnościami, jak brak współczucia szerokich warstw ludności dla reformy i niedostateczny zastęp urzędników, potrzebnych do jej przeprowadzenia praktycznego. Jeżeli to wielkie dzieło uda mu się, z pewnością będzie to tytuł do trwałego zapisania jego nazwiska na kartach historii Rosji.

Ale właśnie tutaj wynikają różne kwestye i pytanki.

Według liberalnej opinii fachowej rosyjskiej, przedsięwzięcie Stołypina, zmierzające z jednej strony do zrujnowania fatalnej „Obszczyny“, z drugiej zaś do obdzielenia włościan ziemią, zakupywaną za pomocą Banku włościańskiego oraz wydzieloną z posiadłości skarbowych, spoczywa na błędnych podstawach gospodarczych. Rozumie się, że wszystkich tych argumentów przytaczać tu, ani nawet wyliczać sumarycznie nie mogę. Ale wystarczą dwie objekey: Bank włościański, zakupując ziemię w tak ogromnych ilościach, sprzyja ogromnemu podniesieniu się cen gruntów, tak, że włościanie będą do tego stopnia obciążeni zobowiązaniami, iż mimo wszelkie ulgi nie będą w stanie wypłacić się. Następnie tworzenie normalnych — przynajmniej; mniej więcej — jednostek gospodarczych rolnych wyzwoli mnóstwo proletaryatu rolnego, z którym niewiadomo będzie, co zrobić, wobec braku przemysłu. Dodajmy, że na ten ostatni argument odpowiadają zwolennicy reformy, iż dla proletaryatu pozostanie Syberja, której kolonizacja odpowie dwu wielkim zadaniom państwowym: da pracę włościanom i uczyni z Syberji kraj rzetelnie rosyjski, czyli w ten sposób załatwi się dwa interesy: ekonomiczny i polityczny.

Kto ma słusność — o tem dowiemy się dopiero z biegiem czasu. Dzisiaj faktem jest, że obecny rząd rosyjski, pozostawiając w zupełnem zaniedbanie, świadomem i nieświadomem, cały szereg pierwszorzędnych zagadnień polityki wewnętrznej, w dziedzinie włościańsko-rolnej podjął olbrzymie, historycznej wartości pracę. I energia, z jaką Stołypin wziął się do uregulowania stosunków agrarnych, nie może nie budzić podziwu, chociażby nawet z czasem okazała się ona chybioną.

SKI.

Z BERLINA.

Izba panów w opoźnieniu. — Zagrożony projekt wywłaszczenia. — Konserwatyści a polityka „bloku“. — Następstwa projektu wywłaszczenia. — Zwycięstwo ks. Bülowa. — Metoda bismarkowska.

Berlin, 16 lutego.

(G. R.) Izba panów odmawia posłuszeństwa księciu Bülowowi. Jest głucha na jego zakłęcia i nalegania jego pełnomocników w komisji. Nie wzruszają jej oświadczenia, że rząd, po tem wszystkim co się stało, w sprawie wywłaszczenia cofnąć się już nie może, a projekt po zmianach, uchwalonych w komisji, nie ma dla niego żadnej wartości praktycznej. Izba panów czuje się silną w roli obrońcy zagrożonego przez wywłaszczenie ustroju społecznego i państwowego, tem silniejszą, że posiada świadomość, iż występuje równocześnie w obronie interesów tych warstw, których jest reprezentantką.

Najchętniej odrzuciłaby bez ogródek cały projekt, zarówno rządowy, jak i przekształcony w porozumieniu z rządem w Izbie poselskiej. Jest jednak „zanadto lojalną i zanadto przewidującą“, żeby miała zdecydować się na taką uchwałę, która byłaby formalną, nie dającą się już niczem osłonić klęską rządu i mogłaby mieć niemiłe dla Izby następstwa. Czyni więc rządowi pewne ustępstwo, zadawając się jedynie ograniczeniem prawa wywłaszczenia w sposób taki, ażeby nie mogło stać się groźnem dla starej i umocnionej własności ziemskiej.

A zresztą Izba panów nie ma szczególnego powodu, który nakazywałby jej oszczędzać zbyt ks. Bülowa. Wiedział on już przed rokiem, że w tej Izbie na uchwalenie swego pomysłu liczyć nie może. Okazało się to zupełnie jasno przy sposobności prowadzonych wówczas układów. Jeżeli więc pomimo to zdecydował się jednak na wniesienie swego projektu, uczynił to na własne ryzyko, a Izba panów nie ma obowiązku ratowania go kosztem interesów swoich i reprezentowanych przez siebie warstw ludności. Nie zależy jej też wcale na tem, żeby ks. Bülow utrzymał się u steru, odkąd uczynił niefortunną i nieszczerą próbę sprzymierzenia się z żywiołami wolnomyślnymi w parlamencie. Następstwem tej próby było rozpętanie agitacji za reformą wyborczą w Prusach, reformą, która pozbawiłaby rządzące dziś żywioły nie tylko już wszechwładzy, ale może nawet wybitniejszych wpływów politycznych w państwie. Konserwatyści, decydujący w pruskiej Izbie poselskiej, najchętniej powróciliby do dawnego stanu rzeczy, kiedy na wspólną z usposobionem również konserwatywnie w swej większości centrum katolickiem, wodzili rej także w parlamencie, a przywróceniu tego stanu rzeczy stoi na przeszkodzie bodaj wyłącznie osobistość ks. Bülowa, któryemu po wyborach zeszłorocznych nie wypada kłaniać się centrowcom. Próbował zresztą za kulisami nawiązać z nimi stosunki, ale bez powodzenia. Centrum jest obrażone i z księciem Bülowem nie chce już mieć nic do czynienia.

Tak więc książę kanclerz dostał się w położenie wcale nie wygodne. Z dawnymi przyjaciółmi katolickimi zerwał bodaj na zawsze, konserwatystów zaniepokoił swoim sojuszem z ich przeciwnikami politycznymi, przyjął wolnomyślnych utracił, odtąd z obawy przed gniewem konserwatystów rozwiązał ich złudzenia co do reformy wyborczej w Prusach. W takich okolicznościach trudno mu będzie poradzić sobie w parlamencie, w którym zdecydowanej większości już nie ma, a klęska w sprawie polityki antypolskiej mogłaby usunąć mu także w Prusach grunt pod nogami. Późnienie jego jest tem fatalniejsze, że także cesarz Wilhelm przestał się już interesować projektem wywłaszczenia, a przynajmniej nie popiera w tej sprawie swego pierwszego ministra już z taką stanowczością jak dawniej. Zabójcze dla Prus wrażenie, jakie ten projekt sprawił zagranicą, w całym świecie cywilizowanym, osłabił zapał bardzo czułego na sady zagranicy cesarza. Sposób, w jaki oddziałł najnie spodziewanej dla Prus na stosunki ogólnopolityczne, siłę a przynajmniej powagę trójprzymierza, nie bardzo odpowiada interesom niemieckim. Wreszcie zaś protesty, które odezwały się wśród najlojalniejszej reprezentacji narodu, w Izbie panów, i w szerokich kołach obeznanego ze stosunkami ziemiaństwa niemieckiego, musiały obudzić pewną wątpliwość co do charakteru i skutków zamierzonego środka polityki antypolskiej.

W pogłoskach o zwrocie w usposobieniach cesarza jest niewątpliwie wiele fantazy, ale mieści się w nich też odrobina prawdy. Nie może być mowy o tem, żeby cesarz teraz sam opierał się tej akcji, do której niedawno nakłonił swego prezesa ministrów; bajką jest też twierdzenie niektórych pism katolickich, jakoby cesarz zmieniał zasadniczo swoje zapatrywania na sprawę polską. Ale to można zrozumieć, że po doświadczeniach, poczynionych w kraju i zagranicą z projektem wywłaszczenia, nie bardzo już nim się zachwycą i pozostawia sprawę własnemu biegowi, nie mieszając się do niej osobiście.

Zapewne także ks. Bülow zdaje już sobie sprawę z tego, że występując z projektem wywłaszczenia, popełnił błąd; który trudno będzie naprawić, i dąży wiele za to, gdyby mógł wymazać z historii z pamięci ten niefortunny krok polityczny, którego następstw przewidywać nie umiał.

Pomimo to wszystko mylne jest rozpowszechnione i w Niemczech i zagranicą mniemanie, jakoby dni jego kanclerstwa były już policzone, a jeżeli ks. Bülow

przyczynia się przez swoje zaprzeczenia sam do szerzenia się takich pogłosek, świadczy to tylko o jego nadzwyczajnym zdenerwowaniu. Co się stać może za kilka miesięcy, a nawet tygodni, tego oczywiście przewidzieć niepodobna. Ale to stwierdzić należy, że w chwili obecnej, stanowisko ks. Bülowa, pomimo wszelkich trudności wewnętrzno-politycznych, jest bardzo silne, może silniejsze, niż kiedykolwiek za czasów jego kanclerstwa.

Właśnie w tym czasie, kiedy ks. Bülow, wobec niemożności pogodzenia polityki blokowej z życzeniami konserwatywnymi i położeniem finansowem państwa, sam już myślał o wycofaniu się do swojego zacisznego pałacyku w Rzymie, udało mu się uczynić na szachownicy politycznej pociągnięcie, które podniosło ogromnie jego powagę na dworze cesarskim, a nawet wśród jego przeciwników politycznych w kraju. Pociągnięciem tem było zręczne wyzyskanie za pomocą intrygi dyplomatycznej polityki bałkańskiej bar. Aehrenthala, w tym celu, aby wwołać przeciw niej opozycję zarówno na wschodzie jak na zachodzie, odosobnić Austrię i przykuć ją tem silniej do Niemiec, w chwili szczególnie niebezpiecznej, kiedy rozległy się w niej głośnie i nabrały znaczenia politycznego protesty przeciw sojuszowi z cesarstwem niemieckiem. Korzystając z nieogłędności bar. Aehrenthala, który rozpoczynając — zapewne nie bez zachęty niemieckiej — uzasadnioną zresztą najzupełniej interesami monarchii politykę czynną na Bałkanach, bez uprzedniego zabezpieczenia się przed podejrliwością i zawiścią rosyjską, ks. Bülow przez zastosowanie wypróbowanej metody dyplomatycznej Bismarkowskiej odniósł z wielką łatwością świetne zwycięstwo. Zachwiał umową austriacko-rosyjską, doprowadził do oświadczenia się Włoch za Rosją, a tem samem przeciw Austrii, i utrudnił nawiązanie polecanych przez przeciwników trójprzymierza związków ściślejszych między Austrią a Francją i Anglią.

Po tylu ciężkich klęskach dyplomatycznych, których wynikiem było prawie zupełne odosobnienie Niemiec i obniżenie ich powagi w stosunkach ogólnopolitycznych, tryumf terazniejszy ks. Bülowa zrehabilitował go w Niemczech i sprawił, że wyszydzący do niedawna dyplomata uchodził niemal za mistrza, którego trudnobyłoby zastąpić kimś innym. Ostatecznie jednak takie doraźne zwycięstwo nad nieważnym czy nieprzeznanym partnerem nie jest jeszcze patentem na mistrza i sprawy nie rozstrzyga. Stosowanie metody Bismarkowskiej, polegającej na sianiu nieporozumień i nieufności między państwami konkurencyjnymi i wyzyskiwaniu sztucznie wytworzonej zawiści na własną korzyść, dziś, kiedy w stosunkach międzynarodowych i dyplomatycznych istnieje większa szczerłość i otwartość, nie zapewnia na dłuższy termin powodzenia. Wywołać podstępnie taki zatarg, jaki powstał między Austrią a Rosją w sprawie bałkańskiej, nie trudno; trudniej jednak postarać się o to, aby nabrał poważnego znaczenia i wydał skutki pożądane, zapobiedz wyjaśnieniu się stosunków i przecięciu intrygi. Straszliwa w rękach Bismarka metoda waśnienia, w stosunkach terazniejszych, zwłaszcza w rękach nieudolnego naśladowcy, może okazać się najniebezpieczniejszą dla niego samego. Ks. Bülow może tego niebawem doświadczyć na sobie. Świadczyłoby to nieszczególnie o zdolnościach dyplomatycznych austriackiego ministra spraw zagranicznych, gdyby nie potrafił rozwiązać szybko chmur, które napędził mu usłużny „sprzymierzeniec“ z Berlina.

Wiadomości polityczne.

WOJSKA PAPIESKIE DO MAROKU...

Donosi korespondent „Timesa“ z Tangieru, że sultan Abdül Aziz czuje się głęboko zawiedzionym przez dyplomatów niemieckich. Prosił ich o interwencję przeciw Francji, a oni mu zakomunikowali treść mowy niemieckiego ministra spraw zagranicznych, Schöna, który przyznał otwarcie, że Francja działa całkiem poprawnie w myśl algeirskiej konwencji. Rozżalony Aziz zamierza obecnie odwołać się do wszystkich państw, które tę konwencję podpisały i zaproponować, ażeby francuska armia okupacyjna ustąpiła z Maroku, a jej miejsce zajęły w takiej samej liczebnej sile... wojska papieskie! Aziz miał się wobec Europejczyków na swoim dworze wyrazić, że z wszystkich mocarzy zagranicznych jeden tylko papież nie przyłączył się do spisku przeciwko prawemu władcy Maroka.

TRZY „M.“

Marok, Macedonia, Mandżurya, to — jak zauważył w zeszły piątek jeden z członków angielskiej Izby Gmin — trzy punkty na kuli ziemskiej, grożące z dniem każdym coraz bardziej wybuchem powszechnego wojny.

W marokańskiej sytuacji przeważa pierwiastek sensacyjnych sprzeczności. Mulej Hafid znajduje posłuch w Berlinie i głosi przeciw Francuzom świętą wojnę, a jednocześnie, jak z jego własnego obozu donosi korespondent „Tempsa“, wysłał do generała d'Amade posłów z zaproszeniem na udział Hafidowych żołnierzy w ostatniem z Francuzami starciu! Niepodobna zrozumieć tego poselstwa. Korespondent „Tempsa“ donosi wyraźnie, że posłowie Hafida oświadczyli w jego imieniu, iż „generał d'Amade musi przeciw wiedzieć, jakie trudności napotykać wszyscy wodzowie w polu, do jakiej niebądź należą narodowości, jeżeli wojskom swym

Najnowsza dekoracyę ścienną maty japońskie Skład Linoleum i cerat

które w ogromnym wyborze przepysznych deseni poleca

1679 Lwów, Karola Ludwika 3.

nie pozwalają czasem walczyć po stronie nieprzyjacielskiej... Obiecuje więc „karać nieposłusznych i niegodnych żołnierzy, w liczbie około... trzech tysięcy, którzy walczyli przeciw Francuzom, kara zostanie im wymierzona, skoro i jeżeli... wróć do obozu!” Niechże kto rozwiąże tę zagadkę.

Inny korespondent donosi, że Hafid stoi nad rzeką Erbia, w miejscowości Mekra el Szawr, z ośmiu tysiącami wojska, jego zaś namiestnik koło Settatu, na czele 2000. W obozie Hafida rozpoznano „pewną liczbę oficerów niemieckich przy artylerii”.

Godne jest również uwagi, że, mimo zapewnienia p. v. Schön, iż Niemcy nie mają Francji nic do zarzucenia, półurzędowa prasa niemiecka występuje codziennie z natarczymi „przestrogami” pod adresem Francji — wreszcie, że trzy wojenne statki niemieckie odplynęły onegdaj do portugalskiej zatoki Vigo.

W sprawie macedońskiej, deklaracja br. Aehrenthala, że Austria, zdała mandat mürstegski konferencyi ambasadorów w Konstantynopolu, wywołała w Anglii niezmiernie wrażenie. Na razie wyłoniła się tam myśl postarania się, wspólnie z rządem włoskim, o kompensacyjne koncesje kolejowe.

Ale trzecie „M”, mandżurskie zdaje się rzucać na obie półkule świata cień najczarniejszy, najgroźniejszy. Co dopiero wyszła w Londynie książka p. t. „The coming struggle in Eastern Asia (Nadchodząca walka we wschodniej Azji)”; autorem jest p. Putnam Weale, który w poprzednio wydanych swych dziełach był żarliwym stronnikiem Japonii, a teraz, po ponownem zbadaniu stosunków w Mandżurii, Korei i w japońskich portach, bije na alarm przeciw Japonii, widzi w niej największego wroga Anglii. Jej akcja w Korei otworzyła mu oczy. Ciekawem jest, że p. Weale widzi zarazem „niezniszczalną potęgę” Rosyi. Piszze, że gdyby tylko Rosya była wytrwała, byłaby w ostatniej wojnie zwyciężyła. Dziś Rosya jest o wiele silniejszą w Azji wschodniej, niż była w 1905 — i staje się silniejszą z dnia na dzień. Sojusz anglo-japoński przepętnia autora trwogą. Japonia jest największym wrogiem zasady „otwartej bramy”, handlowej ekspansji Anglii — zwłaszcza w dolinie Jangtse — i ekonomicznej polityki Zjednoczonych Stanów. Autor uzasadnia swoje wywody mniemaniem szczegółowych wykazów statystycznych, zebranych z najwiarygodniejszych źródeł japońskich — które przytacza. Wypada dodać, że recenzet „Review of Reviews”, pisząc o tej książce, zapewnia, iż „nikt dziś niema prawa przesądzać o przyszłości dalekiego Wschodu, kto tego ze wszech miar doniosłego dzieła nie przeczytał”.

Ruch wyborczy.

Z Jasła donoszą nam:

Ruch wyborczy w mieście słaby, co się tłumaczy tem, że wobec dotychczasowej ordynacyi wyborczej są ludzie przygnieci „możliwymi” wpływami. Słuszność także przyznać, że tujejszy starosta zachowuje tak w mieście jak i w powiecie bezstronność bez zarzutu. Za to tem jaskrawiej wychodzą na jaw naciski magistracko-powiatowe, tak jakby chciano udowodnić właśnie teraz, że oba te samorządne ciała wymagają radykalnego leczenia.

Mogłoby się ono nawet powieść zwłaszcza w mieście. Zapoczątkował się bowiem wśród mieszczaństwa ruch emancypacyjny. Myślą o stworzeniu osobnego komitetu wyborczego pod hasłem: wolne wybory kandydata demokratycznego, zamierzają wezwać ks. Pastora, aby w razie nie cofnięcia swej kandydatury z tego okręgu, w przyszłym Sejmie należał do demokratycznego klubu, gdyż nawet w tych sferach uważają to za nieprzyzwołość polityczną brać mandat miejski z rąk p. namiestnika i stać w przeciwnym obozie, jak reszta posłów z miast. Złośliwi mówią, że jednak ksiądz prałat nie wrażliwy na takie rzeczy, a wychodzeniem protekcji lub wyproszeniem jakiegoś drobiazgu dla zaufanych wywiązuje się zupełnie z obowiązku poselskiego, zaś zgodność przekonani posła z wyborcami to głupstwo.

Ruch wśród mieszczaństwa na tem tle samorządnie obudzony, zwłaszcza między cechami, świadczy o tem, że nie zabito w niem jeszcze poczucia obywatelskich i że trzeba pomódz, aby ten najzdrowszy i rdzenny czynnik życia publicznego po miastach stał się samodzielnym i silnym, trzeba się postarać o to, aby wyraz tego ruchu na najbliższem zebraniu wyborczem dobitnie się zaznaczył. Może to obudzi także czynniki inteligentne do zerwania z bezmyślnym bezwładem.

W powiecie zaszła olbrzymia zmiana. Lud naprawdę dojrzały ocenił dokumentnie dotychczasową wartość roboty Stapińskiego. Szkoda tylko, że p. Stefczyk musi wyczuwać skutki tego odruchu. Wywołuje tutaj powszechne zdziwienie, że Stapiński taką wybitną zdobycz partyjną naraża na tyle przykrości, bo mógł dla tej kandydatury obmyśleć jakiś bardziej posłuszny jego dyktatorskim nakazom kąt. Włoszanie kpią sobie tutaj z jego patetycznych wykrzyków w ostatnim „Przyjacielu” o zdradzie itp. i rozumują tak, że gdyby Stapiński lud zdradził, toby to było — nazwijmy eufemistycznie — źle, ale on lud sprzedął, a to nazywa się gorzej, jak zdradą. Wyklina on tutaj Drewniaka za to, że nie chce go słuchać dalej — a przecież za te piątki, których

dość się od Drewniaka napolczył mógłby być wobec niego przyzwoitszym. Spotka się też wnet działalność trybuna z należytą oceną włoszactwa niezawisłego i uwalniającego się od posłuchu dla sztuczek, któremi dotychczas tylko posłuch zdobywał.

Z Horodenki donoszą nam:

Radykali tutejsi nie poprzestali na wysłaniu telegramu, protestującego przeciwko zawczesnemu zamknięciu wyborów, lecz wysłali nadto do Lwowa deputację, złożoną z 3 członków, z „żalobą” na nielegalne w ich pojęciu postępowanie komisarzy. Skutek „żaloby” był, bo we środę bawił w naszym mieście szef biura prezydyalnego namiestnictwa p. Grodzicki, znalazł jednak wszystko w porządku. Cóż na to powiedzą Rusini, którzy wykorzystują lada sposobność, aby podnieść krzyk na ucisk ze strony polskiej. Moskalofie wysunięciem kandydatury E. Chłopeckiego z Żabokruk, przyczynią się z pewnością do przechylenia szali zwycięstwa na rzecz polskiego kandydata p. Theodorowicza wedle przysłowia: „gdzie się dwu bije, tam trzeci korzysta”.

Z Zaleszczyk piszą nam:

Prawybory w naszym powiecie dobiegają już końca, wszędzie spokój, chociaż ruscy agitatorowie nieraz usiłowali lud wyprowadzić z równowagi. Dotychczasowe obietniki i przyrzeczenia ruskich posłów parlamentarnych nawet w części nie ziszczone, nie znajdują dziś chętnych posłuchu. Mimo to w niektórych gminach o radykalnym więcej charakterze, chcieli nie mający prawa wyboru, wywołać niepokoje, ale nie udało się. Przybycie komisarzy wyborczego do wsi, obwieszczały Rusini strzelaniem, trąbieniem lub biciem w dzwony. Wiece przedtem dra Ochrymowicza, a obecnie pisarza jego Baranyka, za swoim szefem odbywają się prawie w każdej wsi przed wyborami, uwiija się biedny pisarz od popa do popa, od wójta do wójta, a ponieważ trudno tym razem skaptować wyborców obietkami zniżenia podatków, rozdziału lasów dworskich, bezpłatnej soli i t. p., dlatego walczą obecnie Rusini terrorem. Odbierają przysięgę od chłopów, że ci oddadzą głos tylko na ruskich prawybiorców. Niema w tem nic nadzwyczajnego, jeśli, jak oznajmił jeden z księży, ruski konsystorz nakazał głosować tylko za swoimi. Do innych wysyłają listy z pogrozkami zabicia, jak do poczmistrza w Kasperowcach, a inni obawiają się zemsty odmiennego rodzaju. W jednej wsi nawet żandarma mają jako prowodyrą po swojej stronie. Mimo to lud nie daje posłuchu platnym agitatorom, a szanse dra Ochrymowicza są słabe, gdyż lista przychylna kandydaturze Tadeusza Cieńskiego, chociaż prawybory nie są jeszcze ukończone, mimo presyi i terroru z ruskiej strony, uzyska większość, bo lud jest za nim.

Naturalnie, radykali jak zwykle niezadowoleni z dokonanych prawybiorów, wnoszą przez ruską zaleszczycką ambasadę adwokacką telegraficzny protest, podając urojone pretensje, nadużycia, byleby tylko przedstawić krzywdy (!) ruskiego narodu z nieudanej agitacyi.

O sytuacji w Stryju donoszą:

Ruch przedwyborczy bardzo ożywiony. Z kuryi mniejszych posiadłości Polacy kandydata nie stawiają; natomiast są dwie ruskie kandydatury a to dotychczasowe posia dra Eugeniusza Oleśnickiego oraz kandydatura chłopiska Hrynia Skobyka z Duszawy. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zwycięży dr. Oleśnicki, jakkolwiek Skobyk ma licznych zwolenników, zwłaszcza w powiecie skolskim.

Z większych posiadłości kandydują wyborcy Juliana barona Brunickiego z Podhorzec i jego wybór zapewniony, co do drugiego mandatu, rzecz nie jest dotąd pewną, jeden z dotychczasowych posłów (Rozwadowski, hr. Dzieduszycki) utrzyma się przy mandacie. Co do posła z miasta, to rzecz się ma tak, że dotychczasowy długoletni poseł dr. Filip Fruchtmann oświadczył, że mandat poselski ewentualnie przyjmie.

Jest to jedyna tu możliwa kandydatura polska, bo pomijając osobiste zalety tego kandydata, należy mieć na uwadze stosunek głosów wyborców.

Rusini kandydują radcę tut. p. Warywodę, socjaliści adw. dr. Feuersteina (izraelitę), syoniści nie stawiają wobec kandydatury dr. Filipa Fruchtmanna odrębnej kandydatury, wiedząc, że wobec tego kandydata, za którym większość żydów pójdzie, kandydatura ich nie miałaby widoków.

W razie gdyby wyborcy polscy postawili inną kandydaturę odrębną, znaczna część wyborców żydowskich wstrzyma się od głosowania (coby było wzmocnieniem kandydata ruskiego) lub pójdzie za kandydatem socjalistycznym drem Feuersteinem, syoniści zaś o ile by w ostatniej chwili nie postawili własnego kandydata — skłonią się na stronę radcy Warywody — a wobec tego wynik wyboru bardzo łatwy do przewidzenia.

Niech więc ci, którzy wzięli akcję w swoje ręce dobrze baczą, aby nie powtórzyła się historia majowych wyborów do parlamentu.

Uniknięcie tego możliwe tylko przez usilne popieranie kandydatury posła dra Filipa Fruchtmanna, niedopuszczenie do innej kandydatury polskiej zwłaszcza, że o ile słuchy idą, ewentualna inna kandydatura polska oparta by była o hasła wyznaniowe.

R. U.

Na wczorajszym licznym zebraniu obywateli uchwalono jednogłośnie kandydaturę dra Fruchtmanna. Tę więc kandydaturę winni wszyscy Polacy poprzeć.

Proces Dobrodzickiej.

(Od umyślnego sprawozdawcy.)

Wadowice, 17 lutego.

Uczucie głębokiej litości, pomieszane z wyższem od tamtego uczuciem szczerzego podziwu dla szlachetności charakteru.

Oto streszczone w jednym zdaniu wrażenie pierwszej części rozprawy, która wypełniła przesłuchanie oskarżonej Wandy z Krahelskich Dobrodzickiej.

Biedne, szlachetne dziecko — bo dzieckiem jeszcze prawie była, kiedy spełniła zamach na Skallona — które w wątle swe piersi wzięło wszystkie bole nasze i porwało się na czyn rozpaczliwy. Prócz tego wie się, że w życiu jej była wielka straszna tragedia, ale za milczącą zgodą wszyscy na rozprawie z szacunkiem omijają tę bolesną ranę, nie chcąc opublikowaniem naruszać grobowej świętości z jej życia...

Dziś po całej jej postaci znać, że los ją strasznie nawiedził: osiadł na mocno wypukłym czole zmarszczkami, wychudził jej wysmukłą postać i zgął ją, ku włosom jej sięgnął drapiezną ręką i wyszarpał jej z głowy, tak, że musiała je uciąć i przedstawić się światu w niezgodnej z jej charakterem krótkiej czuprynie „emancypantki”, na wychudzonej jej twarzy wykwił rumieńcem prawie suchotniczym...

Sponiewierał więc ją los okropnie, ale nie złamał i nie odszlachetnił. Cichym, biednym głosikiem, bez ciężej uniesienia, lub patetycznych efektów, pokornie, jakby chciała przeprosić świat za swoje istnienie, oskarżona, trzymając ręce przeważnie skrzyżowane na piersiach, mówiła przeciw rzeczy takie, pod któremi niejedna spiżowa postać męska by się ugięła. Mimo wszelkich nalegań, nie cofnęła ani słowa ze swoich zeznań w śledztwie, za wszystko bierze na siebie odpowiedzialność, ale kiedy chodzi o przekonania, o etyczną stronę czynu, nie zmieniając tonu, wdaje się z przewodniczącym w polemikę, cytując Pismo św. i... wychodzi zwycięska.

A nad wszystkim, jak to słońce, które dnia dzisiejszego po dniach pochmurnych właśnie zabłyśło nad spustoszonemi przez zimę polami, góruje miłość Ojczyzny, powtarza się w jej słowach, jak ostatni argument i cel: przyszłość narodu.

Zresztą, można powiedzieć, że w całej sądowej sali niema jednego serca, któreby dla niej sympatyą nie biło. Już przy pierwszej, przyjmowanej zazwyczaj obojętnie formalności, kiedy przysięgli, po rocie odczytanej przez przewodniczącego, podnosząc prawą rękę do góry, powtarzali jeden za drugim: „Przysięgam! Tak mi Panie Boże dopomóż!” po słuchaczach przebiegł dreszcz pełen nabożeństwa...

Uzupełniając to, co doniosłem już z przebiegu rozprawy telefonicznie, stwierdzam raz jeszcze, że Dobrodzicka przynależała się w zupełności do zamachu, ale oświadczyła, że „nie czuje się winną”.

Przew.: Może nam pani opowie, jak przyszło do tego, że pani się podjęła rzućenia bomby.

Dobr.: Celem naszym była niepodległość narodu i dlatego celu utworzyła się organizacja bojowa. Pierwszy okres jej działalności był pokojowy. Dopiero kiedy rząd generał-gubernatora objął Skallon, który jako Niemiec z rodu, pałał względem Polaków podwójną nienawiścią: Niemca i czynownika rosyjskiego, postępowanie się zmieniło. Rzezie, urządzane przez niego, jak słynne strzelanie do bezbronnego ludu na placu Teatralnym, prowokowanie do utworzenia „czarnej seciny”, sprowadzenie ku temu pospolitego zbrodniarza do Warszawy, przekonano nas, że Skallon dąży do wywołania zbrojnego powstania, aby go móżdż zgnieść siłą. To zdecydowało, że Skallon jest jednostką zbyt dla naszego narodu szkodliwą, abyśmy się mieli zawahać przed jej usunięciem. My walczyliśmy z rosyjskim rządem, a nie z narodem rosyjskim i wiedząc, że przeciw zbrojnemu, otwartemu powstaniu wystąpi wojsko, prowadziliśmy walkę zamachami, podkopami!

Przew.: Jak przyszło do tego, że pani podjęła się zamachu? Czy pani to polecono?

Dobr.: Nie! ja się sama zgłosiłam.

Przew.: Proszę nam opisać wykonanie zamachu.

Dobr.: W chwili, gdy Skallon wracał od niemieckiego wicekonsula, stanęłam w oknie i rzuciłam bombę. Moja towarzyszą rzuciła inne.

Przew.: Czy może nam pani powiedzieć nazwisko tej towarzyszki?

Dobr.: Nie!

Przew.: Ile było tych bomb?

Dobrodzicka: (Głosem suchym, jak trzask spuszczonego kurka). Cztery. — Przy sposobności muszę zaprzeczyć twierdzeniu władz rosyjskich, powtórnemu w akcie oskarżenia, jakoby się do wykonania zamachu przebiegała, temu, co tam powiedziano o peruce i białym płaszczu. Bomby rzuciłam w tej sukni, w której wyszłam na ulicę, w chwili, gdyż już brama była wytłamana przez policję. Byłam przekonana, że przepadłam, stało się jednak inaczej. Na dole w bramie minęłam żołnierzy, jeden innie zatrzymał, ale puścił wnet znów.

Broszury i atesty na żądanie.

Lwów, ul. Pańska 27.

Także i w aptekach. Kraków; Podwale 5.

Chcesz być zdrowym i żyć długo pij mleko zdrowe

Le Ferment

lub używaj

Laktobacyliny.

Przew. A więc pani chciała zabić człowieka. Jak to pani pogodzi z zasadami naszej religii?

Dobr. Sądzę, że nie można uważać za winnego żołnierza, jeśli na wojnie zabije wroga. A nasza walka ze Skallonem to była wojna i tak ją sam Skallon nazwał i określił.

Przew. Pani do organizacji bojowej została wciągnięta przez niejakiego Rubę, którego pani wtedy właśnie poznała?

Dobr. Nie poznałam go wtedy, ale pielegnowałam w chorobie. Do niego przychodzili rozmaici przywódcy partyjni i oni to mnie wciągnęli w zakres swego działania.

Po przerwie, zarządzonej dla dziennikarzy, aby mogli wysłać depesze, przez przewodniczącego, około godziny 11 toczyło się przesłuchiwanie oskarżonej dalej.

Przew. Bomby dostały się do mieszkania najętego przy ulicy Natolińskiej dopiero później. Kto je tam przyniósł?

Dobr. Pewien młodzieniec.

Przew. Jaki był skład tych bomb?

Dobr. Nie wiem. Były dwie większe, a dwie mniejsze.

Przew. O ile wiemy, po zamachu polecono pani wywieść z okna chorągiew czarną.

Dobr. Niel czerwona. Miał to być znak, że wyrok partyi spełniono na Skallonie, a zarazem chorągiew miała być sygnałem do urzędnika manifestacji w mieście. Nie godziłam się na to i choć miałam ową chorągiew w rękę, nie chciałam jej wywieść i nie wywieściłam.

Przew. Czy przystępując do zamachu, pani była przekonana, że zginie?

Dobr. Tak! Byłam niemal pewną, że zginę albo od wybuchu bomby, albo później, schwytana przez żandarmów.

Przew. A przecież, czy pani nie uważa, że zamach na życie ludzkie jest w sprzeczności z uczuciem religijnym?

Dobr. Nie zawsze. Wszakże Chrystus sam powiedział, że może przyjść czas, kiedy trzeba będzie „sprzedać płaszcz, aby kupić miecze”.

Przew. Ale widzi pani: bomba, to straszna rzecz! Mogli od niej zginąć ludzie niewinni!

Dobr. Na każdej wojnie są niewinne ofiary. Zresztą ulica Natolińska jest niemal odludną i byłam niemal pewną, że się obcy ludzie tam nie znajdują. Policja byłaby ich spędziła przed przejazdem Skallona.

Przew. Ale byli kozacy, którzy otaczali konwojem powóz generał-gubernatora.

Dobr. Uważałam, że kozacy dońscy wyrządzili nam tyle złego, że gdyby nawet który z nich padł trupem, byłby to akt zasłużonej sprawiedliwości.

Przew. Czy nie wymuszono na pani podjęcia się zamachu?

Dobr. Uczyniłam to dobrowolnie. Partya swych członków nie terroryzuje.

Przew. A jednak później pani wystąpiła z partyi.

Dobr. Wystąpiłam, bo się nie czułam usposobiona duchowo do czynnego udziału w akcji, a powtórnie nie mogłam sobie zdać sprawy, czy mam potępić, czy pochwalać akty, jak obrabowywanie kas. Sądziłam, że partya przystępuje przedwcześnie do wybuchu. Mimo to zachowałam szacunek dla głównych celów partyi.

Przew. To znaczy?

Dobr. Niepodległości naszego narodu.

Przew. Jeszcze raz muszę zapytać panią, czy się pani czuje winną?

Dobr. Nie czuję się winną, bo Skallon jest największym wrogiem polskiego narodu.

Nastąpiło orzeczenie fachowe co do składu chemicznego i siły wybuchowej bomb. Przedewszystkiem przewodniczący odczytał protokół, nadesłany przez władzę rosyjską, a spisany na podstawie zeznań dwu rosyjskich oficerów saperów Siergieja Czudnowskiego i Kogranowa, przyczem stwierdzono, że fałszywie nazwano ich „znawcami”, gdyż oddano im bomby do zniszczenia. Przetransportowali więc je na plac ćwiczeń na Powązkach, obejrzeni i spowodowali ich wybuch. Owoż dwie większe bomby, wedle nich, zawierały około 3 funtów materiału wybuchowego i przy wybuchu dały dym żółty, dwie mniejsze zaś dym biały. Ten szczególny, wraz z innymi, wskazują, że większe bomby napelnione były inelinitem, a więc nowym, wynalezionym we Francji, materiałem wybuchowym, sporządzonym z kwasu pikrynowego. Dwie mniejsze zawierały galaretowaty rodzaj dynamitu. Bomby dynamitowe miały zapalniki, umieszczone wewnątrz masy. Były to rurki metalowe, napelnione, „piorunującą bielą”, czyli przetworem rtęciowym, który wybuchając od uderzenia, miał znowu spowodować wybuch dynamitu. Zdaniem oficerów rosyjskich bomby te były niesłychanie silne i niebezpieczne, mogły i musiały zabić w razie wybuchu osobę w promieniu kilku kroków, a nie wybuchły tylko dzięki niewytłumaczonemu przypadkowi.

Z kolei przewodniczący przedstawił i tłumaczył przysięgłym szczegółowy plan zamachu, poczem przystąpił do przesłuchania p. Adalberta Kerschbaumera, kapitana inżynierii i dyrektora fabryki prochu w Blumau, wezwanego w charakterze znawcy do rozprawy.

W zeznaniach jego okazała się cała różnica wiedzy „fachowców” austriackich, a rosyjskich. P. Kerschbaumer, opierając się na własnych ich zeznaniach i orzeczeniach, przewrócił poprostu do góry nogami konkluzje oficerów rosyjskich, a wnioski jego były bardzo korzystne dla prawnej strony sprawy Dobrodzickiej.

P. Kerschbaumer, mężczyzna tegi, już szpakowaty,

o twarzy pełnej, stanowczej, mówi jasno, wyraźnie bez wahań się i z bardzo bystrym darem wnioskowania. Mówił po niemiecku, a przewodniczący tłumaczył jego zeznania na polskie.

Przewodniczący: Jaki był skład czterech bomb inkryminowanych?

Kerschbaumer: Z opisów rosyjskich widzę, że dwie większe bomby były napelnione inelinitem, a dwie mniejsze „żelatynowym dynamitem”, kombinacją nitrogliceryny z żelatyną.

Przew.: Efekt takich bomb musi być straszny?

Kerschbaumer: Może być straszny, ale może być słaby a nawet żaden, co zależy od tego, jak do bomby melinitowej przymocowany został zapalnik.

Przew.: Ależ bomby melinitowe zapalników nie mają.

Kerschbaumer: Sądzę, że musiały mieć je na zewnątrz. Dynamitowe miały je wewnątrz. Melinit musi być doprowadzony do wybuchu wybuchem „rtęci piorunującej” lub innym podobnym sposobem.

Przew.: Jak to wytłumaczyć, że częściowo wybuchły jedna bomba melinitowa i jedna dynamitowa?

Kerschbaumer: Jestem zdania odmiennego, mianowicie że wybuchły częściowo obie bomby melinitowe, a nie wybuchła dynamitowa. Żelatyna bowiem wybuchowa jest ciałem elastycznym, a zapalniki były wewnątrz. Bomba więc, padając na bruk, odbiła się, ugięła się, a wstrząśnienie było za małe, aby zapalniki wybuchły.

Przew.: Ale wybuch bomb przedstawiał wielkie niebezpieczeństwo?

Kerschbaumer: Tak gdyby wybuchłycałkowicie a nie częściowo.

Przew.: Czy niezupełny ich wybuch był dziełem przypadku?

Kerschbaumer: Niel raczej był to wynik ich wadliwej konstrukcji, niedostateczności i złego umieszczenia zapalników. Tak jak były zbudowane, bomby te mogły zrzucić prawdopodobnie jako takie spustoszenie, jakie zrzuciły.

Na tem odcroczono rozprawę o godz. 12:30 do g. 4 popołudniu.

(Rozprawa popołudniowa).

Przy świetle naftowego pajaka i naftowych lamp rozłożonych w koło, pomimo, że miasto Wadowice posiada elektrykę, rozpoczęła się rozprawa popołudniowa. Ponieważ świadkowie warszawscy bardzo przeczornie nie przybyli, przystąpiono do odczytania ich zeznań. Przedtem odczytano szereg pism urzędowych i żądanie warszawskiego sądu okręgowego, wystosowane do prokuratora krakowskiego, aby aresztowano Wandę Krahelską „szlachciankę”, podobno zamężną za Dobrodzickim uczniem szkoły „rolniczej” (w rzeczywistości p. Dobrodzicki jest słuchaczem Akademii sztuk pięknych), dalej pismo co do delegacji sądu, uchwały Trybunału Najwyższego itd.

Odczytano też w tłumaczeniu niemieckim świadectwo Wandy Krahelskiej z ukończenia pensji p. Sikorskiej w Warszawie. Świadectwo to oddaje wielkie pochwały „wzorowemu” zachowaniu się Krahelskiej, jej pilności, inteligencji i uprzejmości i kończy się zdaniem, że te „przymioty jej ducha i serca, pozostawiły jak najlepsze i najprzyjemniejsze wspomnienie”.

Przy odczytywaniu zeznań zarządcy domu przy ul. Koszykowej l. 13, który podał iż Krahelska przy wynajmowaniu mieszkania, przedstawiwszy się jako Kozłowska, powoływała się na hrabinę Zamoyską, przewodniczący zapytał oskarżoną, dlaczego to robiła.

Dobr.: Dzielnica, w której jest ulica Natolińska, jest arystokratyczną, chciałam więc ułatwić sobie najęcie pomieszkania.

Stróż tej samej kamienicy niewiele podał szczegółów o tajemnych lokatorkach. Oświadczył tylko — wedle odczytanych zeznań — że nie widział oskarżonej wychodzącej bramą od ulicy Koszykowej.

Dobr.: Bo też ja wyszłam bramą od ulicy Natolińskiej, którą właśnie policja wytłamała. Tam w aktach znajduje się zeznanie innego świadka, że bramę tę wytłamano.

Przew.: A gdyby niewytłamano jej to można było wyjść drugą na ul. Koszykową.

Dobr.: Tak, ale trzeba było przejść całe podwórce.

Ciekawe były zeznania towarzysza Skallona w powozie, jego adjutanta br. Krüdenner-Struvego. Wprawdzie pan adjutant robi w nich wrażenie trochę „tumanowate”, ale właśnie dlatego tak dokładnie opisuje wizytę Skallona w kamienicy, gdzie mieszkał Lerchenfeld, że się tworzy ciekawy obrazek usposobienia niskich warstw Warszawy względem Moskali. Adjutantowi i kozakom Skallona powiedział stróż i inna służba w kamienicy, że „pana wicekonsula niema w domu” a pozbawiony poprostu z nimi gadać nie chciano, choć wiedzano z pewnością, iż przybył sam generał-gubernator. Kozaka z biletem Skallona nie puszczono nawet na piętro do drzwi Lechenfelda. Bomby padające pan adjutant widział, ale nie może zdać sobie sprawy skąd się wzięły i kto je rzucił. Natomiast po wybuchu, odwróciwszy się pan adjutant, w oknach mieszkania wicekonsula „którego nie było w domu”, ujrzał jakąś kobietę w negliżu!... Czy może nie ztąd powstała bajka „o białym płaszczu i ryżej peruce”, czemu przeczyc oskarżona...

Znowu Adrzejowi Markowowi, żandarmowi strach dał taki dar... jasnowidzenia, że „widział” iż pierwszą bombę rzucił mężczyzna (!) drugą kobieta, a trzecią drugi (!!) mężczyzna! Tymczasem stwierdzono, że w pomieszkaniu były same kobiety!

Niedostatecznie zużytkowane w akcie oskarżenia zeznania kozaka dońskiego Kozłikina może mogłyby

wytłumaczyć przyczynę, dlaczego nie wybuchła jedna z bomb przynajmniej. Mianowicie, przejeżdżając koło kamienicy, z której urządzono zamach, ujrzał bombę leżącą wprost na niego. Instynktownie zasłonił się ręką. Bomba uderzyła go w rękę, dotkliwie zraniła i spadła na bruk, ale już ze zmniejszonym rozpędem. Czy ta bomba wybuchła świadek nie wie, bo w tej chwili znalazł się na bruku wraz z koniem, rzucony wybuchem — drugiej czy pierwszej bomby niewiadomo.

Frajter gwardyjski Szymko, w jasnowidzeniu prześcignął jeszcze Markowa, bo netylko widział pomiędzy rzucającymi bombę mężczyznę, ale stwierdził, że miał „mały czarny wąsik” (wesołość; Dobrodzicka uśmiecha się z politowaniem).

Inny gefreiter gwardy Dmitriew znalazł się po bohaterku: wywalił zabita bramę od ulicy Natolińskiej i... ułatwił tem ucieczkę sprawczyni.

Przewodniczący. Jakim sposobem mogła pani wyjść tamtędy? Tam był przecież Dmitriew.

Dobrodzicka. Ja go też spotkałam w bramie! (Wesołość).

Odczytano dalej zeznania księcia Gagarina oficera gwardy — który był sąsiadem sprawczyni zamachu i którą w fotografii Dobrodzickiej poznał mniej więcej jedną ze swych sąsiadek — a nadto i szeregu innych podobnych zeznań: kozaków, policyantów itp. Ani Fullton urzędnik do szczególnych poruczeń przy Skallonie, ani br. Lerchenfeld nie umieli podać nic pozytywnego, jedynie byli bardzo bystrymi „postfestum” i zapewniali, że „oficer”, który zniewał Lerchenfelda, co umożliwiło zamach, bo wywabilo Skallona na ulicę, wydał się im bardzo „podejrzany”.

A jednak Skallonowi kazano przeprosić Lerchenfelda!...

O godz. 6 wiecz. nastąpiła przerwa 20 minutowa.

Po przerwie wieczornej czytano dalej akty i zeznania świadków warszawskich. Z tego interesujące szczegóły, odnoszące się do stosunków rodzinnych oskarżonej i tragiczny epizod z jej życia znajdują się w raporcie prystawa mińskiego, któremu polecono w domu ojca Wandy Krahelskiej zebrać szczegóły o niej.

I tak ojciec, wdowiec, liczy lat 67 i mieszka w majątku własnym Mazurki. Oskarżona ma 22 letniego brata Jana, który uczęszcza na Politechnikę w Pradze czeskiej, 25 letnią siostrę Jadwigę, słuchaczkę uniwersytetu krakowskiego i drugą siostrę 24 letnią Maryę, która bawi w Szwajcarii w Zurychu.

Wanda Krahelska — powiada pan prystaw — uchodziła w okolicy za narzeczoną Mieczysława Rouby, studenta warszawskiego uniwersytetu, który z powodu należenia do socjalistycznej „organizacji bojowej” dostał się do cytadeli warszawskiej, gdzie „podobno” stracił umysł, poczem „pozwolono” mu wyjechać za granicę. Wanda Krahelska wyjechała za nim także za granicę, do Wiednia, gdzie się zastrzeliła... Zwłoki jego przewieziono do rodziny w gubernii kowieńskiej. Wanda Krahelska zaś wyjechała do Paryża i potem niewiadomo — przynajmniej panu prystawowi — gdzie się podziela.

Fotografii jej prystaw nie mógł władzy dostarczyć, bo w domu ojca — gdzie urządził rewizję — żadnych fotografii córek niema, a żądany również przez władzę „próbek pisma” jej pan prystaw był w stanie dostarczyć tylko w formie... wyjątku z dziennika, w którym notowało się we wsi jej ojca... udój krów. (Wesołość).

Wanda Krahelska otrzymała paszport zagraniczny, a dostał go także ojciec, który wyjeżdżał do Krakowa w sprawie wykonania testamentu swego brata, który zapisał 6000 rubli na „Towarzystwo Szkoły Ludowej”. W końcu prystaw opisuje powierzchowność Wandy Krahelskiej i kończy, że „jest charakteru wesołego”...

Minęło to już, minęło! —

Po wyczerpaniu materiału, przeznaczonego do odczytania, kiedy przewodniczący zamierzał przystąpić do zamknięcia postępowania dowodowego, zabrał głos obrońca, poseł dr. Łazar ski i wygłosił znany już z telegramów wywód, dowodzący, że trybunał ma prawo i powinność wygłosić wyrok uwalniający przed poddaniem sprawy do rozstrzygnięcia sędziom przysięgłym, gdyż czyny jej zarzucone, oskarżona popełniła przeciw Rosji, jako poddana rosyjska. W drugiej części przemowy p. obrońca dowodził, że sądenie Dobrodzickiej za to, za co niemogłaby być ściągana, gdyby nie była przysięgłą obywatelstwa austriackiego, stwarza sytuację, że obywatel austriacki ma w Austrii mniej praw niż obcy. Jeżeliby się ją w tym wypadku ukarało, faktycznieby się ukarało „za zawarcie świętego sakramentu małżeństwa”. Ani moralność, ani wyższa sprawiedliwość państwowa, nie pozwalają na ukaranie podsądnej, bo ta „wyższa sprawiedliwość państwowa” pozwala na ukaranie poddanego austriackiego za czyn popełniony zagranicą, tylko w razie, jeżeli tym czynem była „zdrada stanu przeciw państwu austriackiemu”, lub „fałszowanie monet i papierów austriackich”. Że brak ustawy, która by na podobne, jak w wypadku Dobrodzickiej, karanie pozwoliła, jest projekt nowego kodeksu karnego, który powiada, że pod tym względem jest luka w ustawach, „pozwala” na przyszłość ewentualnie na podobne ściąganie karne, ale tylko na wyraźne polecenie ministra sprawiedliwości. Wobec tego karać p. Dobrodzickiej nie można, bo wedle innych znów postanowień ustawowych, za to, czego niema w ustawie karnej, karać nie wolno. Mowca więc prosił o uwolnienie oskarżonej przed werdyktem przysięgłych.

Po replice prokuratora p. Gruszczyńskiego go trybunał udał się na naradę.

Socjaliści przeciw Salezjanom.

Przemyśl, 17 lutego.

Dziś 17 bm. w pierwszym dniu kadencji sędziów przysięgłych stawał jako oskarżony przed trybunałem sądu „redaktor” odpowiedzialny miejscowego organu socjalistycznego Jan Hryndzio, vel Hryniewicz pod zarzutem umieszczenia w dwu numerach „Głosu Przemyskiego” z r. dwóch zapisków, zatytułowanych „Zwolennicy czarnych mszy” i „Obrońców brudów salezyańskich”, które wedle aktu oskarżenia dotknęły swą treścią cały zakon Salezjanów.

Rozprawie przewodniczył radca dr. Mandybur, wotantami byli radca Gładyszewski i Olszewski, jako oskarżyciel prywatny występował dr. Angerman w imieniu całego zakonu, a temi samem dwu zakonników z Oświęcima Jana Symiora i Augusta Hlonda do zakonu Salezjanów należących, a na rozprawie obecnych. Jako obrońca oskarżonego występował dr. Lieberman.

Na początku rozprawy odczytał przewodniczący trybunału inkryminowane artykuły „Głosu Przemyskiego”, zarzucające szereg nadużyć na tle seksualnem zakonowi Salezjanów itp. inne zbrodnie.

Przew. Czy pan jesteś autorem tych artykułów i na jakiej podstawie pan je zamieścił?

Osk. Autorem tych artykułów nie jestem, jednakowoż zgodziłem się na ich zamieszczenie, ponieważ czytałem telegamy w tej materii z Wiednia, Berlina i innych miast, również od pewnego krewnego księdza dowiedziałem się o prawdopodobieństwie faktów w artykułach inkryminowanych przytoczonych.

Dr. Lieberman, wskazując ręką na OO. Salezjanów na sali obecnych: Czy pan zna tych panów?

Osk. Owych panów nie znam, co więcej owi dwaj Ojcowie są Polakami z Oświęcima, a wspomniane artykuły wyłącznie do księży włoskich się odnosiły.

Dr. Lieberman: Czy podtrzymuje pan, że Salezianie włoscy dopuszczali się nadużyć?

Osk. Tak jest, podtrzymuję, bo mam dowody. Na tem skończyło się przesłuchanie oskarżonego, poczem obrońca i oskarżyciel prawny naprzemian przez cały dzień głos zabierali, szermując ze sobą niekiedy zaciekłe i z olbrzymią werwą.

Ponieważ dr. Lieberman omawiał wiele drażliwych kwestyj w sprawie „nadużyć salezyańskich”, przeto trybunał zarządził tajność rozprawy, którą po południu na wniosek dr. Angermana cofnięto.

Na czas trwania tajności rozprawy powołał obrońca na mężów zaufania obecnych dwóch sprawozdawców dziennikarskich, poczem zwrócił się do trybunału z żądaniem przyjęcia kilku wniosków treści merytorycznej w sprawie zawezwania na dowód prawdy jako świadków prefekta i burmistrza miasta Barazzo, radcy szkolnego Zaglia i burmistrza miasta włoskiego Alassia, burmistrza i prefekta miasta Varazze, dalej Henryka Fernego, profesora uniwersytetu i posła do parlamentu na stwierdzenie okoliczności, że we wszystkich powyżej wymienionych miejscowościach działały się rzeczywiście nadużycia płciowe, popełniane przez zakonników salezyańskich na tle płciowem.

Wszystkie te wnioski i inne, dotyczące się zarekwirowania aktów sądowych z wymienionych miejscowości, trybunał odrzucił, motywując swą uchwałę tem, że treść artykułów bez względu na winę rzeczywistą kilku OO. Salezyańskich piętnuje zarzutami także wymienionymi cały zakon Salezjanów.

Po dłuższem przemówieniu końcowem oskarżyciela dra Angermana i obrońcy dra Liebermana, zamknięto o g. 7-15 rozprawę. W skutek werdyktu ławy przysięgłych, która w swej większości orzekła brak znamion winy o obrazę czci całego zakonu w artykułach zamieszczonych przez oskarżonego, trybunał wydał wyrok uwalniający.

NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Chodźcie dzieci, pójdzcie do domu!

Oto tutaj mama przesyła wam wasze płaszcze i oprócz tego każdemu z was po 5 sztuk Faya prawdziwie sodeńskich pastylek mineralnych. Jesteście spragnieni, a bez Faya pastylek mogłybyście się łatwo zaziębić. Ani już tak i bez tego kaszle, zapomnieliście bowiem zabrać ze sobą dnia poprzedniego Faya prawdziwie sodeńskich pastylek mineralnych. Faya pastylki działają na dziecięcy organizm bardzo korzystnie. Kupuje się je we wszystkich aptekach, drogueryjach i składach wód mineralnych za k. 1.25 pudełko.

Skład główny u S. Haya c. i k. nadw. dostawcy, Lwów.

URZĄDZENIA MIESZKAŃ, PAŁACÓW, WILL, HOTELI, PENSYONATÓW i INSTYTUTÓW.

333

CENTRALA Wiedeń, III, Ungargasse 52-51.



Dr. K. Podlewski

12585

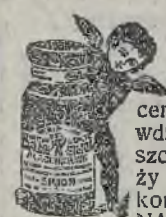
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12 i od 3—5.
ul. Akademicka 14, telefon nr. 1120.

Nowość! Nowość!

Firma Jan Höflinger ul. Teatralna 8

zaprowadziła na sposób wiedeński dla wygody swoich Szan. Odbiorców małe torciki do obiadu, codziennie świeże

Torcik z białej czekolady 1 k. 40 h. 974
Torcik czekoladowy z andrutami 1 k. 40 h.
Torcik owocowy Victoria 1 k. 80 h.
Torcik makaronikowy z różą lub z porzeczkami 2 k.
Każdy torcik w pudełku o 20 hal. drożej.



I d e a ł e m

dam jest posiadanie pięknej karnacji i tej cery matowej i arystokratycznej, oznaki prawdziwej piękności. Ani zmarszczek, ani pryszczów, ani czerwoności: wygląd zdrowy i świeży — oto rezultaty osiagane przez używanie kombinacji KREMU SIMONA, PUDRU SIMONA i MYDŁA SIMONA. Należy żądać prawdziwej marki.

Dentysta Dr. Ignacy Sandauer

ordynuje ul. Sykstuska 16. 1743
Plomby złotej porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki.

Lekarz chorób skórnych i wenerycznych Dr Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog. w Uniwersytecie wrocławskim, wrócił z podróży naukowej i ordynuje
Lwów, ulica Kopernika 1. 28,
od godz. 3—5 popołudniu. 1608

Węgiel kamienny krajowy

sprzedaje w wagonach Zygmunt Kulka i Syn
Lwów Brajerowska 14. Zastępstwo pierwszorzędných kopalń.

SALON BIELIZNY

Schermantowej, ul. Sykstuska 40, i p.
W zastępstwie dyplom. firmy MOR. FISCHER w Wiedniu.
Przyjmuje zamówienia na wyprawy ślubne, oraz na wszelką bieliznę dla domowego użytku. 2159

Wiadomości bieżące.

— Wiadomości dyecezyjne. Archidyecezyja lwowska ob. iac. Odnaczeni usu Expositorii canon.: ks. Wincenty Mroczynski, proboszcz w Mielnicy, ks. Stanisław Tempniński katecheta szkoły wydziałowej męskiej im. Mickiewicza we Lwowie. Mianowany administratorem w Luisenthalu ks. Bertrand Józef Handl czasowy deficyent. Przeniesieni: ks. Gieszczyński Józefat administrator w Luisenthalu jako administrator do Bruckenthalu, ks. Józef Harra z Janowa ad Trąbowlą do Sarneku dołnych, ks. Stanisław Wilkoń z Uhnowa do Janowa ad Trąbowlą, ks. Antoni Pawłowski z Kamionki strumiłowej do Uhnowa, ks. Jakób Wojtanowski z Chmielisk do Jezierni, ks. Franciszek Bętkowski z Belza do Chmielisk, ks. Kruczek Konstanty z Jezierni do Kamionki strumiłowej, ks. Jan Kręzałek z Oleska do Belza, ks. Cembruk Stanisław z Buska do Bilki szlacheckiej, ks. Józef Szymański z Żółkwi do Buska, ks. Andler Artur z Bilki szlacheckiej do Rohatyna, ks. Bronisław Skulicz z Rohatyna do Brzozdowic, ks. Stanisław Władysław z Barysza do Żółkwi.

Dyecezyja przemyska ob. iac. Instytuowany na prokosto w Żmigrodzie starym ks. Julian Beigert. Zamianowani: ks. Franciszek Wachlarowicz ekspozitem w Podgórzu; ks. Antoni Ziemia, wikary w Lisku, administratorem w Nowosielskach kozickich. Przeniesiony: ks. Wawrzyniec Materniak, wikary w Medyce, do Liska. Odnaczeni: Rokietą i Mantoletą ks. Józef Witkowski, proboszcz w Trześni i Expositorio canonicali ks. Edward Dutschka, proboszcz w Bachórze.

Dyecezyja tarnowska, Instytuowany ks. Stefan Tabaszewski na probostwo w Kasinie wielkiej. Przeniesieni: ks. Jan Słowik z Czarnej do Ochotnicy, ks. Jan Mika z Ryglia do Czarnej ad Zassów, ks. Walenty Mucha z Pilzna do Ryglia. Odnaczeni rokietą i mantoletą: Ks. Maciej Miętus, prop. w Luzinie, ks. Józef Nikiel, prob. w Zaborowiu, ks. Jan Pilch prob. w Wietrzychowicach, ks. Andrzej Mucha, prob. w Okulicach. Expositorio can.: ks. Walenty Dutka, prob. w Szczurowej.

— W „Związku naukowo-literackim” odbędzie się we czwartek odczyt prof. Uniw. dra Karola Hadaczka „o Polygnocie, pierwszym klasyku malarstwa greckiego”. Odczyt będzie ilustrowany obrazami świetlnymi i reprodukcjami ciekawych zabytków malarstwa z V w. przed Chrystusem.

Początek o g. 8 wiecz. Członkowie „Związku” i Kasya mają wstęp wolny. Goście płać 40 hal.

— Trzecią w tym karnawale wielką redutą a za razem ostatnią, będzie bal maskowy także teatralny. tym razem na rzecz uzupełnienia funduszu emer. chóru teatru lwowskiego. Reduta, nad której zupełnie nowym programem zastanawia się już od dwóch tygodni Komitet, odbędzie się dnia 1 marca w sali Filharmonii. Ta pożegnalna reduta ma pod względem rozmaitości programu przewyższyć obie poprzednie i będzie zarazem zakończeniem obecnego karnawału.

— Powszechnie wykłady uniwersyteckie. W środę 19 bm.: Doc. pryw. uniw. dr. R. Negrusz: Chemia nieorganiczna Cz. II. (z demonstr.). Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Początek o g. 7-30.

— Wystawa obrazów obecną zostanie zamknięta w sobotę. W niedzielę zaś otwarcie nowych wystaw: Augustynowicza, Pałata, Hulewicz, Skoczylasa, Schayerówny, zaś około 20 bm. Drexlerówny.

— Wieczory i zabawy. W Kole literacko-artystycznym odbędzie się dziś, we wtorek, 18 bm. „Zebrańie towarzyskie z tafićmi”. Początek o godz. 9 wieczór.

— Pod protektorem ks. Andrzeja Lubomirskiego odbędzie się w sobotę dnia 22 bm. w salach Kasya miejskiego pierwszy handlowo-przemysłowy wieczór karnawalowy. Komitet przygotowuje dla pań wiele pięknych niespodzianek, które pozostaną miłą niespodzianką z tegoż wieczoru. Karnety wykonała artystycznie znana krajowa pracownia p. R. Jachody w Krakowie. Kto do dziś dnia nie otrzymał zaproszenia na ten wieczór, zechce się łaskawie zgłosić do Towarzystwa Absolwentów Akad. handl. przy ul. Ormiańskiej 1. 28, II p. Komitet donosi, że są jeszcze do nabycia na wieczór loże.

— Na fundusz żelazny Domu Tadeusza Kościuszki bursy polskiej utrzymywanej staraniem Towarzystwa pomocy naukowej we Lwowie złożyli urzędnicy Gal. Kasy Oszczędności do puszek na składki centowe ponownie 11 kor. 91 hal. Kwotę tę złożono na winkulowaną książeczkę Kasy Oszczędności p. t. „Dar urzędników Gal. Kasy Oszcz.” której stan wynosi już 235 koron 12 h.

— Z teatru. We czwartek, dn. 20 b. m. dane będzie popołudniu „Wesele” Wyspiańskiego w dawnej doskonałej obsadzie. Dochód z tego przedstawienia przeznaczony dla emigrantów z pod zaboru rosyjskiego. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Altenberga, lub w kasie zamawiań.

— Sprawy teatralne. Na kwiecień przygotowuje teatr lwowski wystawienie Sofoklesa „Edypa króla”. Teatr uprosił dra Wincentego Śmiałka, który z całą gotowością udziela reżyserii, fachowych rad i wskazówek, potrzebnych do wystawienia olbrzymiego dzieła.

— Teatry: Teatr miejski:

We wtorek po raz 3-ci „Złoto Renu” Ryszarda Wagnera, gościnny występ Al. Bandrowskiego.

We środę po raz pierwszy „Pochodnia pod korcem” (La Fiaccola sotto il moggio) tragedya w 4 aktach Gabriela d'Annunzio, tłum. z włoskiego Karolina Dzieduszycka. — Z udziałem pp. Gostyńskiej, Siemaszkowej, Otrembowej, Rybickiej, Wiśniewskiej, Chmielińskiego, Feldmana, Wostrowskiego i Wysockiego.

We czwartek wyjątkowo o godz. 3 popoł. na rzecz emigrantów z pod zaboru rosyjskiego, staraniem Komitetu: „Wesele”, dramat w 3 aktach Stan. Wyspiańskiego.

We czwartek wyjątkowo o godz. 7-30 wieczór po raz 4-ty „Złoto Renu”, Ryszarda Wagnera. Gościnny występ Aleks. Bandrowskiego.

W piątek po raz drugi „Pochodnia pod korcem”, tragedya w 4 aktach Gabriela d'Annunzio, tłum. z włoskiego Karol na Dzieduszycka.

W sobotę o godz. 3-30 popoł. dla młodzieży szkolnej „Kupiec wenecki”, komedya w 5 aktach Szekspira, z p. Żelazowskim w roli Shyloka.

W sobotę o godz. 7-30 wieczór po raz piąty „Złoto Renu” Rysz. Wagnera. Gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego.

W niedzielę o godz. 3-30 popoł. „Sen nocy letniej”, komedya w 5 aktach Szekspira, muzyka Mendelsohna.

W niedzielę o godz. 7-30 wieczór po raz 11-ty: „Czar walca” operetka w 3 aktach Oskara Straussa, z panią Miłowską.

Teatr miejski w Krakowie.

We wtorek „Mąż męczennik” krotoczwila w 3 aktach P. Vebera (nowość.)

We środę „Jak wam się podoba”, komedya w 5 aktach W. Szekspira. (Popularne).

We czwartek o g. 7 w. „Mąż męczennik”, krotoczwila w 3 aktach P. Vebera.

W piątek „Wesele” dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

W sobotę „Jańcy” dramat w 3 akt. Łucyana Rydla. — „Eizene” dramat w 1 akcie napisał Feliks Błażek (nowość).

W niedzielę o godz. 3-ciej: „Betteem polskie” Jasełka w 3 aktach L. Rydla (ceny popularne).

W niedzielę o 7 „Jańcy” w 3 aktach Łucyana Rydla; „Eizene” dramat w 1 akcie nap. Feliks Błażek

— Komisya budżetowa miejska, odbywająca tygodniowo po trzy posiedzenia, w poniedziałek, środę i piątek, będzie miała w bieżącym tygodniu tylko jedno zebranie w piątek 21 bm. Wczoraj nie było posiedzenia z powodu zwołanego posiedzenia Rady, jutro zaś obradować będzie sekcyja finansowa nad kilkoma sprawami pilnemi i ważnemi.

— Nowy ratusz. Projekty nowego ratusza lwowskiego będą reprodukowane w „Czasopiśmie Technicznem”. Redakcyja tego pisma uzyskawszy ku temu przyzwolenie, przedstawi swoim czytelnikom wszystkie szczegóły nadesłanych na konkurs projektów, a więc fasady i witek zewnętrzny, jak niemniej przekroje i rzuty poziome, tudzież opisy poszczególnych planów.

— Dyetaryusze magistratu. Przed dwoma tygodniami komisya budżetowa uchwaliła zasadniczo poprawę bytu dyetaryuszów zawodowych i wezwwała magistrat, ażeby wnioski w tej sprawie przedłożył Radzie miejskiej w drodze regulaminowej. Sprawą tą zajęto się niezwłocznie i na ostatnim posiedzeniu uchwalił magistrat owo podwyższenie płac zgodnie z intencją i w myśl wskazówek komisji budżetowej.

Dla dyetaryuszów istnieją obecnie dwa stopnie płac: 72 koron miesięcznie jako wynagrodzenie pierwsze i 90 koron po dwóch latach służby. Projekt magistratu tworzy trzeci stopień płacy, 120 koron miesięcznie. Wynagrodzenie to mają otrzymać dyetaryusze zawodowi po sześciu latach nienagannej służby. Wy-

kluczeni od prawa uzyskania tego stopnia płacy są dyetaryusze niezawodowi, a więc emeryci i akademicy, czasowo zatrudnieni w biurach magistratu.

Ponieważ płaca stabilizowanych dyetaryuszów czyli t. zw. manipulantów wynosi 100 koron miesięcznie (prócz dodatku aktywalnego) przeto, aby zapobiedz niewłaściwości, iż na niższej posadzie pensja jest wyższa, niż na posadzie wyższej, magistrat uchwalił, że owa nadwyżka po 30 kor. miesięcznie ma być przyznana tytułem t. zw. dodatku starszeństwa.

Że taka forma polepszenia bytu dyetaryuszów jest najstosowniejszą, a przezorność magistratu uzasadnioną, okazało się wkrótce, albowiem przed kilkoma dniami manipulantzi zebrał się na wspólnym zgromadzeniu, ażeby wobec wniosków co do podwyższenia plac dyetaryuszom zastanowić się nad kwestyą co im uczynić wypada w sprawie własnej.

Po długich naradach postanowiono na razie nie czynić żadnego kroku lecz wyczekiwać załatwienia sprawy dyetaryuszów.

Nadmienić należy, że dyetaryuszów, którzy w myśl propozycji magistratu mają otrzymać ów dodatek starszeństwa jest 18 — i że kredyt na pokrycie tego wydatku w kwocie 6.480 koron został już wstawiony przez komisję budżetową do preliminarza rozchodów gminy na rok bieżący, przyczem owo polepszenie bytu ma być policzone od 1 stycznia br.

— Z ruchu wyborczego we Lwowie. Wczorajsze zebranie przedwyborcze stronnictwa demokr.-narodowego, na którym dr. Głabiński wygłosił swoje sprawozdanie poselskie, było najliczniejszym i najciekawszym ze wszystkich zebrań, jakie w tym okresie przedwyborczym we Lwowie się odbyły.

Na zaznaczenie zasługuje fakt, że zebranie trwało od godz. 6 do 11 w nocy przy pełnej sali. Słuchano z niesłychaną uwagą, w nastroju, dającym chlubne świadectwo wyrobieniu politycznemu szerokich sfer wyborczych naszego miasta. Bo na sali reprezentowane były wszystkie sfery od robotników do profesorów uniwersytetu i wytrawnych działaczy politycznych.

Szczerość, otwartość i dobra wiara mowców udzielały się całemu audytorium, wyrażającemu przy każdej sposobności zaufanie i uznanie dla mowców tem gorętsze, że nie brakło na sali osób, które w widokach partyjnych chciały za każdą cenę nastroj ten popsuć. Aklamacya kandydatów: Adama, Battaglii, Germana i Głabińskiego płynęła z głębi przekonania.

Dr. Adam nieobecny był wczoraj z powodu wyjazdu na kurację, jest jednak postacią tak powszechnie znaną i cenioną, że wymienione nazwisko jego wywołało burzę oklasków. Przemówienia kandydatów, którzy wczoraj wystąpili, ogłoszono w najbliższych numerach, skoro tylko wygotowane będą według stenograficznych zapisków.

— Wielkie Oczy. Otrzymujemy następujące pismo: „Wielce Szanowny Panie Redaktorze! Wyczytawszy w Nr. 73 „Słowa Polskiego“ w zmiankę o sprzedaży dóbr Wielkie Oczy i dziękując najuprzejmiej W. Szan. Panu Redaktorowi za słowa uznania, świadczące raczej o sympatyi dla mej osoby, jak zasłużone — uważam za swój obowiązek prosić W. Szan. Pana Redaktora o zamieszczenie w „Słowie“ kilku słów w pewnej mierze tę notatkę wyjaśniających.

O ile bowiem wspomniano w niej o spełnieniu patryotycznego obowiązku pozostawienia kawałka ziemi w polskich rękach — zasada słuszności zniewala mnie stwierdzić, że przedewszystkiem spełnili ten obowiązek pp. bar. Hagenowie, jako sprzedający, skoro od nich bardziej zależał wybór kupującego, niż odwrotnie.

Winienem również tym polskim instytucjom, w których pracuję, jak niemniej klientom mojej kancelaryi adwokackiej, którzy swe interesy złożyli w moje ręce, to zapewnienie, że mimo nabycia Wielkich Oczu i czekającej mnie tam pracy — pozostaję nadal we Lwo-

wie (mem rodziną miesząc, do którego przylgnęłam całym sercem) a więc ani adwokatury nie zwijam, ani też z Lwowa nie przenoszę, ani od pracy we wspomnianych Towarzystwach się nie uchylam.

Łącząc wyrazy rzetelnego poważania, kreślę się i t. d. dr. Karol Czerny”.

— Trójka złodziei. (Z sali sądowej). Przed sądem przysięgłych stanął dziś 18 bm. zawodowy złodziej Leon Pronik, oskarżony o kradzież, a Chaim Sonntag i Nafali Sokal o nabycie skradzionych rzeczy. Mianowicie Pronik dostał się w dniu 18 listopada ub. r. do magazynu krawieckiego p. Piatowskiego i skradł tam rzeczy na sumę 2254 kor. Rzeczy te nabyli za bezcen Sonntag i Sokal. Rozprawę prowadzi r. Jonas.

Marya Bakajłówna, która wczoraj stawiała przed sądem, oskarżona o kradzież 1070 kor., została uwolniona od winy i kary.

— Kronika policyjna. W domu pod l. 10 przy ul. Sakamentek rozbito ubiegłej nocy piwnicę p. Markusa Rohatyna i skradziono 23 flaszek wina czerwonego i 25 flaszek soku malinowego łącznej wart. około 1200 k. — Na pl. Gołuchowskiego aresztowano dwunastoletniego Władysława Dubińskiego, który kręcił się tam wśród publiczności wsiadającej do wozów kolei konnej i przyszukiwał kieszonki. Dubiński podał, że stale mieszka w Zamarstynowie lecz żandarmerya tamtejsza oświadczyła, iż niezna wcale takiego nazwiska jest prawdopodobnie podaniem fałszywie. — Patrol wojskowy przytrzymał wczoraj zbiega z 30 pp. szeregowca N. Kupka. — W Biłce szlacheckiej pod Lwowem włamali się czterej parobcy do spichrza i skradli na szkodę ks. Sapieżyny zboże wartości 300 kor. — Żandarmerya tamtejsza wysłuchiła, iż zboże to sprzedali w Lisie-niczach za 91 kor. 24 h. i udali się na pohulanek do Lwowa. Za wskazówką żandarmeryi przytrzymała policja wszystkich czterech w jednym z domów rozpusty i odebrała im jeszcze 29 k., których nie mieli jeszcze czasu przepuścić.

□ Przemysł. (Kor. wł.) Uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci Trzech Wieszczów urządzony dnia 14 bm. za staraniem i współdziałaniem uczennic liceum żeńskiego Maryi Hild, zgromadził wielką ilość publiczności w wielkiej sali Sokola.

Po wstępnym przemówieniu prof. Kleczyńskiego i odpisywaniu przez chór liceantek pieśni Niedzielskiego „Rybcy na Wiśle“, wygłosiła pna M. Grossfeldówna pięknie i udatnie deklamacyę z wyjątku Przedświt.

Preludium Chopina odegrała na fortepianie pna Hutterówna z olbrzymią techniką i zrozumieniem.

W części wokalne między innemi na pierwszy plan wybiła się pna Hoffmanówna, okazując w śpiewie solowym „Duetina“ Moniuszki szczególną barwność i harmonijność głosu.

Przeważną treść wieczora wypełniły produkcje sceniczne zaczerpnięte częścią z „Pana Tadeusza“, częścią z „Balladyny“, przyczem wszelkie role osób w owych scenach występujących, jedynie były obsadzone przez uczennice zakładu.

Bal kostymowo-maskowy urządzony staraniem tow. dwucentowych wkładek dn. 15 bm. wypadł nadzwyczaj pomyślnie. Wielka nawet sala Sokola wobec ogromnej ilości uczestników jakoteż obserwatorów okazała się za szczupłą. Ruch dorozkowy na ulicach miasta w czasie wyjazdu kostumowanych na bal był niezwykle ożywiony. Czysty dochód z owego balu wynosi blisko 1000 kor.

□ Rzeszów. (Kor. wł.) Wiec w sprawie bojkotu propinacyjnego, zwołany przez komitet na 10 lutego — oprócz utalenia natychmiastowego terminu tegoż zaaprobował dwie szerzej obmyślane rezolucye, w których zebrani domagają się: 1) ustawy nakazującej zamykanie szynków od godz. 6 sobota wieczół do 6 poniedziałek rano; 2) wzywają magistrat za pośrednictwem Rady, aby bezwzględnie przystąpił do wydawania herbaty na nader niskich cenach dla uboższej ludności miasta, celem uchronienia tejże od szkodliwych następstw alkoholu.

Wierzyć należy, że obie uchwały znajdą poparcie

się w błocie, którzy ubóstwili złotego cielca?... Ja także szukam... I nie widzę, znaleźć nie umiem...

— Swojego Boga...

Była cisza. Śniałowski podszedł ku oknu, przysiadł się we framudze, zajął w ciemne, milczące, obojętne oczy gościa.

— Widzi pan — rzekł — panu mogło się wydać, że ja taki sobie hałasujący działacz, że ja trybun, któremu się marzy władza nad tłumem, że ja pokłon biję ulicy... Wspomniał pan, że my dążymy do jednako-go celu... być może, być może... Ja szukam królestwa Bożego...

I szukał w oczach gościa odpowiedzi. Te oczy były dalekie i chłodne.

— Był mąż, posłany od Boga, któremu było na imię Jan, a postował ścieżki pańskie... Minęły wieki i czas jest, aby znowu do opamiętania ktoś przywołał ludzi... Usiłuję... ten jest mój cel i wołam bez przerwy, jak ów: *Metavouete*... głos ginie w pustyni... Nie zna mnie nikt... partya — sobie, ja — sobie... Działam z nimi, bo są mi potrzebni, bo używam ich, jako narzędzia. Na przeoranej niwie wszędzie ziarno dobrego siewu. Przed panem otwieram skrytość dumań swoich... Do wielkich celiów prowadzę tłumy, które nawet nie wiedzą... Krzywdą zniknie i złe, wyzwoleni ludzie służyć będą dobru, dobro zaświeci...

Mówił jeszcze długo, wydobywając myśli najbardziej tajne, spowiadając się z marzeń, z płomiennych pragnień, z ukochanych wierzeń. Wziął gościa za rękę i prowadził go do najdalszego przybytku... Chciał mu być bratem, spodziewał się wyrazów podziwu, uznania, uniesienia...

— Wywodzić ideę waszą od Chrystusa, a siebie

u miarodajnych czynników, a hasło bojkotu czynami stwierdzone zostanie.

FABRYKA CUKRÓW DESEROWYCH i herbatników

C. Schayer, Jagiellońska nr. 5

poleca czekoladę pralinową jasną na sposób warszawski, odznaczoną złotym medalem w Paryżu r. 1900 i nowość „IRYSY“ na sposób rosyjski. 1109

★ Lido 16 lutego 1908: W zimowym Zakładzie hydro-patycznym dr. Henryka Ebersa na Lido koło Wenecyi bawią obecnie: Pp. Seweryn hr. Bniński z Góttów (Ks. Pozn.) Bolesław hr. Drohojowski z Cieszacina (Gal.), Klara Elmhurst-Wierzbicka z Petersburga, Kazimierz Fudakowski z Krosnoboru (Król. Polsk.), Antoni Golawski z Kurowic (Gal.), Erna Grund ze Skowierzyna (Gal.), Leon Hassfeld z Warszawy, Witold Hauwałt z żoną z Wilna, Wasilij Jaworonkow z Petersburga, Salomon Kanarek ze Skowierzyna (Gal.), Aniela Kownacka ze Świątarszowa (Gal.), Leon Kretkowski z żoną z Baruchowa (Król. Polsk.), Józefina Lewandowska z Krakowa, Stefan Łukawski Warszawy, Mieczysław Majewski z Warszawy, Jadwiga Marinoross z Karowa, Piotr Moos z Kołomyi, Jan Morozowicz z Rzędzian (Król. Polsk.), Helena Pirożkowa ze Lwowa, dr. Stefan Puchalski z Dobromila (Gal.), Klara Schwarz z Drohoby-cza, Aleksander Skibniewski z żoną z Hliboki (Bukow.), Wanda Sokołowska ze Lwowa, Ludwik Thureau z żoną z Omska (Syb.), Zofia Trybalska ze Lwowa, Włodzimierz Tyllner z Wilna, Janina Wańkowicz z Trybuchy (Podole), Eugeniusz Wartanowicz z żoną z Dżwiniacza (Gal.) Helena Wojciechowska z Przemyśla, Anna Wolffowa z Warszawy, Stanisław Woroniecki z żoną z Bortuniszek (Król. Polsk.), Kazimierz Wyszpolski z Zabca (Wołyń), Gabryela Zapolska-Janowska ze Lwowa, Stanisław Żurkowski z żoną i córką z Oleszkowic (Pod.) 564

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Z kolei.

Stanisławów. (TBK.) Ruch ogólny na szlaku Teresin-Skala, wschodnio-galicyskich kolei lokalnych, podjęto na nowo dnia 17 lutego.

Położenie parlamentarne.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondencya chrześcijańsko-społeczna „Austria“ stwierdza, że położenie parlamentarne w obecnej chwili jest bardzo krytyczne, a to ze względu na głęboką nieprzyjaźń, jaka istnieje z jednej strony pomiędzy stronnictwem niemiecko-wolnomyślnem a Czechami, a z drugiej strony pomiędzy stronnictwem niemiecko-wolnomyślnem a Włochami. Obowiązkiem jest rządu pośredniczyć pomiędzy zwaśnionemi stronnictwami. Nie ulega wątpliwości, że owo krytyczne naprężenie stosunków po części zlagodnieje i zmieni się na lepsze po przeprowadzeniu wyborów sejmowych w Czechach.

Revolver, czy bomba.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj stacya ratunkowa przywiozła z okolic Wiednia młodego człowieka, rannego w rękę. Podał on, iż jest zbiegiem rosyjskim, schronił się zrazu do Galicyi, następnie piechotą przybył pod Wiedeń. Wskutek niepowodzeń próbował samobójstwa, lecz rewolwer rozzerwał mu się podczas strzału w rękę.

Policja czyni zabiegi w celu sprawdzenia osobistości rannego, ma bowiem podejrzenie, iż w tym wypadku nie chodzi o samobójstwo, lecz o przedwczesną eksplozyę przyrządu wybuchowego.

Z Banku austriacko-węgierskiego.

Wiedeń. (TBK.) Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 15 lutego 1908 roku: Bank-noty w obiegu: 1,753.789.000 kor. (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 45,595.000); rezerwa kruszczowa 1,472.579.000 (więcej o 5,220.000); portfel wekslowy 455,155.000 (mniej o 73,740.000); zastaw papierów 85,334.000 (mniej o 5,390.000).

porównał pan do Jana — głucho zabrzmiał głos hrabiego Tobiasza — gdzie granica?

— Nazywam się, Jan — wymknęło się Śniałowskiemu.

Wydało mu się, że gość uśmiechnął się. Umilkł. Zakosztował najbardziej pięknego wstydu, który rodzi się z upokorzenia. I porwał go gniew na tego gościa, który obojętnie odrzucił wrące wyznania duszy, najdroższe myśli.

— Czego pan przyszedł tu? — zawołał — szty-dzić ze mnie, wydobywać ze mnie wyznania, okazać mi swoją wyższość dojrzałego męża, chlubić się wiedzą, pograżyć w tajemnicy? Z prostotą odzywałem się do pana. Niech pan zdejmie maskę! Kto pan jest? Czego pan chce?

Nie było odpowiedzi.

— Mów pan, gdy pytam — prawie grubiański krzyknął Śniałowski.

— Powiedziałem — spokojnie odparł hrabia Tobiasz — maski nie noszę.

— Przysłano pana w celach wywiadowczych. Narodowcy przerazili się, że nie wystarczy im letniej wody, zasłodzonej patryotyzmem, do ugaszenia pożaru. Pan wziął na siebie przesłiczną rolę... Może pan im oświadczyć, że ja nie cofnę się — burzył się Śniałowski. — Będę dążył, a jeśli nie osiągnę, stanę się zniszczeniem... obrócę w perzynę wasze opoki, twierdze, trony... niech ginie ten świat, podły, bo wy w nim rządzącie... niech runie...

Hrabia Tobiasz miękko ujął rękę młodzieńca.

— Czy to pan stworzył świat? — zadał pytanie.

(C. d. n.)

— W takim razie... Jaki był cel wizyty pana?... Chciał mnie pan nawrócić!...

— Tak... Chciałem nawrócić i odwrócić...

— Do swego programu?

— Nie wyznaję żadnego programu...

Zaległo milczenie. Śniałowskiemu nie chciało się, by odszedł ten człowiek tajemniczy i dziwny, który zjawiał się niespodzianie w trudnej godzinie zwątpienia ze słowem wiary i dumnie nie otwierał przed nim duszy, który spoglądał na niego z wyżyn jakowejś niezachwianej wiedzy.

— Pan wie, że jest Bóg, pan wierzy, w każdej chwili? — spytał ciszej.

— Wiem i wierzę.

I znowu zapadło milczenie.

— Wasz Bóg?

— Jeden jest Bóg...

Śniałowski patrzył uważnie na gościa. Twarz jego wydawała się bladą i martwą. Stał ze skrzyżowanymi na piersi rękami, wysoki, prawie ogromny w szczupłej celce. W pewnej chwili i on skierował na niego wzrok.

— Gdzie jest Bóg? — słumionym głosem odezwał się Śniałowski — w dziejach? na ziemi? w tem mieście? w ludziach, którzy gwałcą, krzywdzą, tarzają

Pogłoski o wojnie.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit” zamieszcza z Petersburga depeszę o wzrastającym prawdopodobieństwie wojny turecko-rosyjskiej wbrew zaprzeczeniom sfer oficjalnych zarówno w Petersburgu jak i w Konstantynopolu. Pogłoski o wojnie z Turcją w całej Rosji rosną z dnia na dzień. Nawet sfery oficjalne przyznają, że na wiosnę wojna z Turcją jest prawie nieunikniona. Rozpoczęto już przygotowania do ogólnej mobilizacji. Ma być utworzona wielka armia, która już niebawem pierwsze 4 korpusy wyśle na Kaukaz. Przednie strażnice tych korpusów są już teraz na Kaukaz transportowane. Wszyscy kupcy w południowej Rosji są mocno zaniepokojeni. Zamówienia poczynione przez tych kupców w Moskwie na wiosnę b. r. zostały teraz odwołane.

Węgierskie sprawy wojskowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichpost” oświadcza, że stronnictwo chrześcijańsko-społeczne stanowczo nie zgodzi się na ustępstwa wojskowo-narodowe na rzecz Węgrów i że minister wojny, który zdaje się te ustępstwa obecnie proteguje, musi się przygotować na jak najbardziej zacięty opór stronnictwa chrześcijańsko-społecznego w parlamencie austriackim.

Ś. p. bar. Ignacy Plener.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z życia zmarłego wczoraj o godz. trzy kwadrans na 5 po południu Ignacego bar. Plenera należy podnieść następujące szczegóły: Ignacy bar. Plener urodził się we Wiedniu w r. 1810. Od r. 1857 do 1859 był wiceprezydentem galic. Dyrekcji skarbu we Lwowie. We Lwowie nie cieszył się zbyt wielką sympatią społeczeństwa polskiego, gdyż stał na stanowisku ściśle centralistyczno-germanizacyjnym, natomiast dobre stosunki łączyły go z ówczesnym namiestnikiem Galicji Agenerem hr. Góluhowskim. Za sprawą też Agenera hr. Góluhowskiego został powołany na kierownika ministerstwa skarbu, a potem został ministrem skarbu po samobójstwie bar. Brucka.

Delegacja austriacka.

Wiedeń. (TBK.) Komisja krajów okupowanych delegacji austriackiej odbyła wczoraj posiedzenie, na którym minister wspólnego skarbu Burian zakończył swe wywody, poczem po przemowie sprawozdawcy i wyjaśnieniach ze strony przedstawicieli rządu posiedzenie zamknięto, odraczając głosowanie do dzisiaj.

Sprawy bałkańskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent berliński „N. Fr. Pressy” dowiadyuje się z ust wiarygodnej osobistości dyplomatycznej, że rządy rosyjski i austriacko-węgierski uważają układ w Mürzstg za nadal obowiązujący.

Grac. (Tel. wł.) „Grazer Tagespost” dowiadyuje się, że poseł niemiecki Fryderyk bar. Rokitsky został zamianowany sprawozdawcą w kwestjach rolniczych odnośnie do krajów półwyspu bałkańskiego. Nowy sprawozdawca ma kontrolować wszystkie kwestie weterynarskie i w tym celu jest obowiązany przez 6 miesięcy w roku mieszkać w Belgradzie. Ta nominacja ma powód polityczny, a mianowicie chodzi tu o przejeżdżanie agraryszów niemieckich.

Londyn. (TBK.) „Daily Graphic” w artykule o kolei Nowobazarskiej pisze, że trudno wprost zrozumieć wzburzenie, które wywołał austriacko-węgierski projekt kolei. Sprawa ta została raz na zawsze uregulowana w traktacie berlińskim. Absurdem jest twierdzenie, jakoby budowa tej kolei sprzeczna była z umową, zawartą w r. 1897 w sprawie utrzymania status quo na Bałkanie między Austrią a Rosją.

Ateny. (Ateńska Ag. iel.) Ataki niektórych pism zagranicznych w sprawie połączenia kolei Pireus-Larissa z koleją turecką uważają tu za nieusprawiedliwione.

Połączenie to tworzyłoby bezpośrednie połączenie sądowe między Grecją i Turcją z jednej strony, a Grecją i Zachodnią Europą z drugiej strony. Spodziewają się, że projekt ten, który nie narusza niczych interesów, zostanie przez Portę przyjęty.

Rusini u ministrów.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse” donosi, że w dniu dzisiejszym prezydent klubu ruskiego, a mianowicie prezes Romańczuk i wiceprezes Wassilko, tudzież prezes komitetu narodowego ruskiego w Galicji wschodniej dr. Konstanty Lewicki udadzą się do prezesa ministrów hr. Becka celem szczegółowego przedstawienia mu wszystkich nadużyć jakich dopuścili się rzekomo podczas przeprowadzenia obecnych praw wyborów do Sejmu galicyjskiego zarówno Polacy jak i Starorusini.

Proces Wandy Dobrodzickiej.

Wadowice. (Tel. pryw.) Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się o godz. 9-30 przedpołudniem.

Przewodniczący dr. Stawarski przedłożył ławie przysięgłych dwa pytania główne: pierwsze co do zbrodni usiłowanego naradzonego, skrytobójczego morderstwa na osobie gen. gubernatora Skallona, drugie co do użycia materiałów wybuchowych (§ 4 ust. 27 maja 1885 r., nr. 134 Dz. p. p.) i narażenia na niebezpieczeństwo życia i zdrowia kilku osób z eskorty gen. gubernatora, które też odnosiły obrażenia cielesne.

Co do pytań nie podnieśli żadnych wniosków ani prokurator, ani obrońca.

Zabrał głos prokurator Gruszczyński dla uzasadnienia aktu oskarżenia. Wskazał na to, że p. Wanda Dobrodzicka oskarżona jest o dwie zbrodnie, t. j. o zbrodnię usiłowanego skrytobójczego morderstwa na osobie gen. gub. Skallona, oraz o zbrodnię rozmyślnego spowodowania niebezpieczeństwa dla życia i zdrowia innych osób za pomocą materij wybuchowych, które to osoby rzeczywiście odniosły obrażenia. Mowca przyto-

czył wynik rozprawy i zeznał obwinionej i wskazał na to, że w istocie zachodzą wszystkie znamiona zarzucenych obwinionej zbrodni i to zarówno ze stanowiska ustawodawstwa austriackiego, jak każdego innego.

Obwiniona powiedziała tu wczoraj, że nie uważa czynu swego za zły i wygłosiła na swe usprawiedliwienie różne tendencje, przytoczyła nawet słowa Chrystusa: „Przyjdzie chwila, w której trzeba będzie sprzedać płaszcz, a kupić miecz”. Zapomniała tylko pani Dobrodzicka, że Chrystus jako najważniejszą zasadę postawił miłość bliźniego. Nigdzie jego nauki ani nie pochwalają zbrodni morderstwa i wzajemnego mordowania się, ani do niej nie zachęcają.

Czyn pani Dobrodzickiej nie da się usprawiedliwić także ze stanowiska etyki i moralności i nie może być on bezkarny.

Mowca rozpatrywał dalej kwestję prawną, czy p. Dobrodzicka może być sądzona w Austrii, i na podstawie § 36 kodeksu karnego wyraził zapatrywanie, że poddany austriacki nie może być wydany za czyn spełniony zagranicą, ale ten czyn musi być też rozpatrzony i sądzony i bezkarnym pozostać nie może. Tak się też stało w danym wypadku. Pani Dobrodzicka za czyn zbrodniczy nie może pozostać bez kary, władzom rosyjskim wydaną być nie może, więc należy ją tu osądzić. Mowca prosi przysięgłych, aby nie szli za rozgłossem, jaki sprawa przybrała, lecz wydali werdykt na podstawie sumienia i bezstronnie rzecz ocenili.

Następnie zabrał głos obrońca dr. Łazarzski. Podniósł on, że nie budzi zajęcia sam zamach, spełniony w kraju, w którym walka bombami jest na porządku dziennym i w którym giną od nich nie tylko najniżsi funkcjonariusze, lecz i wielcy książęta. Nie budzi też zajęcia osoba obwinionej, która tu skromnie zeznała a tylko raz podniosła głos, gdy zaznaczyła, że Polka uważała za swój obowiązek zgładzić tyrańca. Zainteresowanie opinii leży gdzieindziej. Pyta się cały świat cywilizowany, a także świat prawniczy austriacki, czy istnieje jeszcze w państwie austriackim święte prawo asyłu dla osób ściganych za zbrodnie polityczne, czy wolno ścigać kogoś za przewinienia nie objęte kodeksem karnym i czy nasze sądownictwo nie stało się przedłużeniem rąk krwawych ociekających gubernatorów rosyjskich.

Po tym wstępie obrońca skreślił otoczenie, wśród którego wychowała się obwiniona. Urodziła się ona na Białej Rusi, gdzie szerryło się straszne prześladowanie ludności za ich wytrwanie w wierze ojców. W powstaniu r. 1863 ojciec obwinionej wziął udział i skazany został na dożywotnie wygnanie w Sybir. Ulaskawiony, powrócił z tamtąd.

Młoda dziewczyna, córka jego Wanda, zajmowała się nauczaniem dzieci wiejskich. W Warszawie zobaczyła straszne prześladowanie narodu polskiego. Mowca kreśli obecne położenie Królestwa i postępowanie rządu rosyjskiego. Opisując ten stan, mowca zwraca się do ławy przysięgłych i posługuje się słowami Grotgera: „Pójdźcie ze mną w kraj leż”. Wskazuje na to, że tam toleruje się nadużycia i gwałty, a dla tego, że wymierzone są przeciw Polakom.

Przew. zwraca uwagę obzońcy, że w ten sposób wyrażać się nie należy.

Obrońca: Tam się organizuje nawetrozbójnicze czarne przeciw nam bandy. Do tego przykładu ręki rząd rosyjski. Aby zaś odwrócić od siebie pozory, łapie się pierwszego lepszego człowieka na ulicy i wieszka, a potem mówi się, że banda zabiła.

Przew. zwraca uwagę, że obrońca posuwa się za daleko.

Obrońca twierdzi, że bynajmniej daleko się nie posuwa i przytacza, że organy rządowe przemycaly broń, aby ukuć zarzut, że ludność polska chce wywołać powstanie. To jest łajdactwo.

Przew.: Na używanie takich wyrazów nie mogę pozwolić.

Obrońca podnosi dalej, że najwyższe sfery w Rosji chciały uczciwie dać konstytucję, ale — twierdzi mowca — sfery rządzące nie dopuściły do tego. Mowca kreśli sylwetkę Skallona i wskazuje na jego szkodliwą dla ludności polskiej działalność. Obwiniona odczuwała ten stan nieszczęśny i przystąpiła do bojowej organizacji, która podjęła walkę z systemem rządów, a udział jej w partyi doprowadził do czynu 18 sierpnia 1906. Zgoda na wywody p. prokuratora, że nie należy zabijać, ale pod warunkiem, żeby te zasady wyznawał także gen. gubernator warszawski. Kto drugiego gniecie, maltretuje, depta i morduje, nie może żądać, żeby ten nieszczęśliwy się nie bronił i nie reagował na gwałty. Mowca nie pochwała takiego stanu, ale nie może potępić tych, którzy gwałt gwałtem odpięrają.

Wadowice. (Tel. wł.) Z mowy prokuratora przytoczyć należy, że prokurator twierdził, iż nie można mówić w wypadku Dobrodzickiej o obowiązkach żołnierza na wojnie, bo w Królestwie Polskiem była tylko walka stronnictw, mianowicie stronnictwa, stojącego a steru ze stronnictwem, które się starało dostać do steru.

Dalej prokurator, wykazując, że czyn Dobrodzickiej był zły, powołał się na towarzystwa ochrony zwierząt i na ustawę, chroniącą życie zwierząt.

Obrońca dr. Łazarzski mówił świetnie, to też mowę jego publiczność przy końcu wynagrodziła oklaskami.

Wadowice. (Tel. wł.) Postępowanie dowodowe zamknięto, plaidoyer ukończono, w tej chwili rozpoczął przewodniczący swoje resumé. Wyrok spodziewany jest około godz. 4.

Między innemi zwrócił mowca uwagę na to, że w Warszawie nie szanowało się niczego, nawet religii, kozacy z dobytymi i szablami wpadli do kościołów,

trałowali i rąbali pobożnych, nie dbając o to, że przy ołtarzu ksiądz mszę odprawiał.

Dalej dowodził obrońca, kiedy mu przewodniczący zwrócił uwagę, że za daleko postępuje w krytyce stosunków rosyjskich, że w opisach swoich wcale nie puszcza się za daleko, bo przecież wiadomą jest rzeczą, że policja przemycala bomby i broń do Rosji, a to jest czyn, który w najdelikatniejszych słowach się wyrażając, zasługuje na nazwę „łajdactwa”.

Przew. (przerwywając): Słowa „łajdactwo” nie mogę dopuścić.

Obrońca w dalszym ciągu przypominał, że Skallon wypuścił wojsko na tłum, który demonstrował uszczęśliwiony konstytucją i urządził rzeź na placu teatralnym przy ulicy Wodnej.

Prawo nie jest tem samem co etyka, ale jeżeli rozchodzi się o prawa narodu, to mowca jako człowiek i obrońca musi skonstatować, że prawo i etyka są równoznaczne.

Słynny prawnik niemiecki Ihering w swoim dziele „Der Kampf ums Recht” powiada, że naród ma prawo z bronią w ręku upomnieć się o swoje prawo, a co więcej, że nie wart jest praw ten naród, który nie pamięta, że ponad paragrafami jest żelazo.

W końcu wraca mowca uwagę na szczególny zbieg okoliczności: Oto wyrok ma zapasć dnia 18 lutego w Wadowicach i właśnie lat temu czterdzieści kilka w tym dniu przywieziono do Wadowiczan porąbanych w bitwie pod Miechowem w r. 1863. I wtedy choć Galicyą rządili ludzie nam wrodoży, nie śmieli oni żadną miarą powiedzieć, że ci ludzie byli zbrodniarzami a według dzisiejszego aktu oskarżenia byłiby oni mordercami. Dla nas byli to ludzie święci, bohaterowie; przez ich pamięć wzywa obrońca przysięgłych, aby osądziła Dobrodzicką sprawiedliwie.

Uwolnienie.

Wadowice. (Tel. pryw.) Prokurator rzekł się repliki. Przewodniczący wygłosił resumé.

Przysięgli zaprzeczyli wszystkim pytaniom. Ogłoszono wyrok uwalniający, co cała sala przyjęła hucznymi oklaskami.

Zarządzono natychmiast wypuszczenie Dobrodzickiej na wolną stopę.

Z ostatniej poczty.

Ks. Bülow tłumaczy się.

Półrządowa „Köln. Ztg.” broni rząd niemiecki przed zarzutem, że wywołał zatarg między Rosją i Austrią w sprawie bałkańskiej, przez podsuniecie rządowi austriackiemu projektu zbudowania nowej kolei na Bałkanach i przeprowadzenie odpowiednich intryg w Petersburgu. Nie możemy też temu zapobiedz, oświadczając organ ks. Bülowa, że inni są niezadowoleni z austriackiej polityki bałkańskiej i że program reform w Macedonii spotkał się z przeszkodami. Jest to następstwem niepraktyczności tego programu, a nie intryg niemieckich. Jeżeli powstały nieporozumienia, to Niemcy nie są za nie odpowiedzialne i muszą bronić się przed złośliwością, która chce zwać na nich wszelką winę.

Samoobrona ks. Bülowa zdradza taką nerwowość, że budzi podejrzenia i przywołuje na pamięć znane przysłowie: „qui s'excuse, s'accuse”.

JENŐ BINDER: NIEPOROZUMIENIE.

Dr. Molnár napelił raz jeszcze szklanki znakomitym tokajem:

— Na twoje powodzenie przyjacielu! — trącił o lampkę zadumanego towarzysza, pana Ernesta Czako, który siedział naprzeciw niego, wystrojony w eleganckie ubranie wizytowe, przyjechał bowiem do miasta, gdzie Molnár był lekarzem powiatowym, w celu starania się o posadę dyrektora w wyższej szkole żeńskiej dla córek miejscowej inteligencji.

— Jeszcze jedno! Nie zapomnij udać się w pierwszym rzędzie o protekcję do właściciela hotelu „pod węgierskim królem”. Jeżeli tego będziesz miał za sobą, to możesz być pewnym, że celu dopniesz, bo człowiek ten ma w naszym mieście szalone wpływy. Nie zwracaj przeto uwagi na jego gburowate wyrażenia, jest to bowiem już w jego naturze, że z nieznanymi obchodzi się nie bardzo grzecznie. Bądź zatem ostrożny i atakuj go śmiało!

— Dziękuję ci serdecznie za dobrą radę; mam nadzieję, że spodoba mi się staremu!

— Życzę ci tego z całej duszy! Jeden błąd popełniłeś już jednak przez to, że stanąłeś w hotelu „narodowym”, ale ostatecznie może ci to nie zaszkodzi.

Przyjaciele pożegnali się i pan Ernest Czako odszedł z sercem przepełnionem błogą nadzieją otrzymania upragnionej posady. Dotychczas nie miał jakoś wprawdzie szczęścia, ale teraz był pewien, że jutrzejsza próba lekcy wypadnie pomyślnie.

Właściciel hotelu „pod królem węgierskim”, p. Tomasz Finom, zabawił się do późnej nocy z kolegami, to też obudził się w porze, w której inni obywatele wypełnili już dość znaczną część swego codziennego zatrudnienia.

Rozsunął czerwone firanki, zawieszane nad oknem, i zabrał się do przeglądnięcia rannej poczty, którą przyniosła mu jego jedynaczka Etelka. Były to prawie

same cenniki, oferty i rachunki; między nimi zaś znalazł się jeden jedyny list, adresowany jakimś nieznanym przymiotem, zaopatrzonemu zamaskowanym wykreślaniami. Rozzerwał kopertę i zabrał się do czytania:

„Łaskawy i wielce szanowny Panie!
Najpokorniej upraszam o łaskawe użyczenie mi bezpłatnie pańskiej wielkiej stodoły, aby w tejże mogła moja znakomita trupa teatralna dać kilkanaście przedstawień. Pozwalam sobie zauważyć, że w repertuarze mam oprócz arcydzieł klasycznych, także najnowsze modernistyczne utwory. Nieprawdą, przeznaczone protektorem i mecenasie sztuki, iż nie zechcesz Pan odmówić? Do kogoż zwrócić się mamy o pomoc, jak nie do jednego z główniejszych filarów tutejszej inteligencji? W Tarcie, gdzie dotychczas graliśmy, zmuszony byłem do głodowania wraz z moją żoną i czworgiem kochanych dzieci! Jeżeli pozwolisz łaskawy panie, przybędę jutro, aby złożyć ci mój szacunek, z jakim zawsze pozostaje Najoddany sługa

Tiwadar Gyönyörfi.“
— Znakomity ten stary komediant! zaśmiał się Tomasz Finom. — Ależ dam mu, dam stodołę — i tak stoi próżna. Ci oberwani głodomorzy wniosą przynajmniej trochę życia do naszych codziennych nudów.
Pan Finom był wielkim przyjacielem i znawcą teatralnym, być może dlatego, że sam niegdyś statystował w jakiejś prowincjonalnej szmircie i wtedy właśnie zakochał się w nim jego połowica, za którą otrzymał wcale piękny posag, będący podstawą jego obecnej egzystencji. Rozmyślał właśnie nad wybraniem repertuaru dla teatru Gyönyörfi, gdy uroczna szesnastoletnia jedynaczka przyniosła mu śniadanie.

— Dzień dobry tatku! Mama posłała do praczekarni — czy mam iść jej pomóc w doglądaniu?
— Nie teraz dziecko, bo ja również wychodzę, przecież musi ktoś pozostać w domu.
— A gdzie się to tatuś wybiera?
— Do wielkiej stodoły, którą zeszłego roku wystawiłem.
— Ach! teraz już wiem! przyjechali aktorzy!
— Skąd wiesz?
— Bo mówił mi kelner, że na dole w restauracji siedzi jakiś jegomość w czarnym ubraniu, z ogoloną twarzą, który już oddawna czeka na ciebie tatku! To pewnie dyrektor.
— Pewnie, pewnie!
W tej chwili kelner zapukał do drzwi.
— Panie Finom, jakiś pan oczekuje pana na dole.
— Niech poczeka! Za pół godziny przyjdę. Muszę przecie zjeść śniadanie. Proszę mu postawić szklankę piwa i porcję szynki na mój rachunek!
— Dobrze!
Kelner zbiegł szybko do restauracji i w dziesięć minut później postawił szynkę i piwo przed panem Ernestem Czako.

— Pan Finom przyjdzie zaraz! — zameldował i znikł we drzwiach, prowadzących do szynkowni, gdzie Tiwadar Gyönyörfi z pustym żołądkiem, ale zato z niezwykłą wymową, przedstawiał obecnym wszelkie rozkosze duchowe, jakich doznają mieszkańcy miasteczka z powodu przyjazdu jego trupy.
— Skąd przyszło u dyabła kelnerowi do głowy przynosić mu szynkę, skoro jej nie zamawiałem? — mruknął pan Czako, pograżając się w bezmyślnym odczytywaniu anonsów na ostatniej stronie przedwczorajszego dziennika.
— He! he! dyrektorku! Cóż to? nie macie apetytu? zahuczał nagle basem Tomasz Finom.
Czako zerwał się i złożył gospodarzowi niski ukłon, ale jowialny restaurator posadził go napowrót na krzesło i poklepał uprzejmie po kolanie.
— Wiem! wiem! Pan jesteś dyrektorem i chciałbyś pan tu...
— Tak! tak! łaskawy panie! wyjąknął Czako, — zdziwiony niepomiernie przyjaznem przyjęciem, na jakie nie był przygotowany.
— No no! tak źle nie musiało się panu powodzić na dawnym miejscu, mówił pan Finom. Myślałem, że pan wygłodzony i dlatego...
— Ależ proszę bardzo!...
— Tylko żadnych usprawiedliwień! Kto nie bierze, ten ma widocznie dosyć! Ciesz się, że pan tak przyzwoicie ubrany. Elegancki frak, nowiutki cylinder i czystuśka bielizna! To robi zawsze dobre wrażenie!

(D. n.) Z weg. tłum CZ. ŁUKASZKIEWICZ.

Dział ekonomiczny.

— Kanalizacja naszych miast. Pod powyższym tytułem zamieściliśmy w numerze 66 naszego pisma notatkę o odczycie p. inż. Masłanki, wygłoszonej w Towarzystwie politechnicznym 5 bm.

Rzeczowa dyskusja nad sprawą tą, dla miast naszych tak ważną, odbyła się dnia 12 bm. na zebraniu Towarzystwa. W dyskusji zabierali głos pp. prof. politechniki Bisanz, inż. Rosłowski, arch. Rawski, inż. Wydziału krajowego Wierzbicki, inż. dr. Pordes, inż. Pomianowski i inż. Górski.

Tak pp. architekci, jak i inżynierowie oświadczyli się stanowczo przeciw proponowanej przez prelegenta głębokości kanałów, mianowicie 2:0., a nawet 1:5 m. pod powierzchnią ulicy, uważając tę głębokość jako niewystarczającą dla racjonalnego odwodnienia mieszkań.

Co do systemu kanalizacji, to proponowane przez

prelegenta powierzchowne odprowadzenie opadów atmosferycznych nadawałoby się mogło dla gmin wiejskich i małych miasteczek, co zresztą dziś już powszechnie istnieje, natomiast zastosowanie takiego sposobu odwodnienia dla miast naszych, liczących 10.000 do 50.000 mieszkańców, mogłoby tylko spowodować zastój w ich kulturalnym rozwoju.

Zakwestyjonowano poważnie także taniść proponowanej połowicznej kanalizacji, której koszt, zdaniem prelegenta, wynosiłby dla miasta liczącego 20.000 mieszkańców nie więcej jak 195.000 koron.

Sprawa przeprowadzenia racjonalnej kanalizacji naszych miast wymaga wogóle ze względu na ich rozwój głębokiej rozważ, tembardziej, że zagranica, która w tym kierunku bardzo nas wyprzedziła, oddała pierwszeństwo zapatrywaniom, że także i wody deszczowe powinny być odprowadzone podziemnymi kanałami.

— Dostawy. Rezolucje, uchwalone przez subkomitet komisji rolniczej delegacji austriackiej, dotyczą rozdziału dostaw wedle stosunku kwoty, a w myśl wniosków p. Kozłowskiego domagają się uwzględnienia rolnictwa austriackiego i stowarzyszeń, oraz popierania rolnictwa, podniesienia hodowli remont, bezpośredniego odbierania remont pod stosowną kontrolą, udziału rolnictwa w dostawach ściśle wedle stosunku kwoty. Zaś stosownie do postulatów przemysłowych, przedstawionych przez p. Exnera, rezolucje żądają przedłużenia terminu dostaw, zmiany przepisów o jakości, zwiększenia udziału drobnego przemysłu w dostawach i płócienną bielizną dla wojska. Sprawozdawcą do kwestyj rolniczych wybrano p. Kozłowskiego, zaś do spraw przemysłowych p. Exnera.

Bank rolniczy we Lwowie.
Lwów, dnia 18 lutego b. r.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.
Pszemica gotowa od 11:20 do 11:40, Pszemica na termin — do —. Zyto gotowe 10:60 do 10:80. Zyto na termin — do —. Owies obrotowy gotowy 6:20 do 6:40. Owies obrotowy na termin — do —. Jęczmień pastewny 6:80 do 7—. Jęczmień browarniany 7:50 do 7:80. Rzepak — do —. Lnianka — do —. Groch pastewny 7— do 7:50. Groch do gotowania 9— do 10—. Wyka 6:70 do 7—. Bobik 6:60 do 6:80, Hreczka — do —. Kukurudza nowa 0— do 0—, Kurudza stara 8— do 8:70. Chmiel za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 85— do 100—. Koniczyna biała 40— do 55—. Koniczyna szwedzka 80— do 95—. Tymotka 30— do 36—. Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 52:50 do 52:75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy — od —. Spirytus ekskontyngentowany 36:50 do 36:75.

Ceny zbóż i artykułów pastewnych wykazują dalszą zniżkę, podaż bowiem wzrasta się, a popyt jest niezmierny.

Kronika sportowa.

— Tow. Zabaw Ruchowych ogłasza propozycje zawodów, w niedzielę 23. b. m. na Żelaznej Wodzie o g. 11 przedp. odbyć się mających, a to:

I. Zawody narciarskie na przestrzeni 5 km.; teren w większej części falisty. Droga na zawody przeznaczona będzie wycieczna chorągiewkami na parę godzin przed ich rozpoczęciem. Start i meta na torze saneczkowym. Zawody otwarte dla członków i uczestników T. Z. R. i towarzystw pokrewnych, takich jednak tylko, którzy się wykazą odpowiednim treningiem. Pięć nagród w żeronach. Wpisowe dla osób dorosłych 1 kor., dla młodzieży szkolnej 50 hal. Zgłoszenia na torze.

II. Zawody saneczkowe: a) na saneczkach jednosiedzeniowych wyłącznie dla pań; b) bieg omnium, na wszelkiego rodzaju saneczkach z wyłączeniem bobsleighów; c) bieg mieszany (panie i panowie) na saneczkach wielosiedzeniowych, z wyłączeniem bobsleighów; d) bieg pocieszenia na saneczkach jednosiedzeniowych dla tych, którzy jeszcze dotąd żadnej nagrody nie zdobyli. Zawody otwarte dla członków i uczestników T. Z. R. i towarzystw pokrewnych. W każdym biegu trzy nagrody w żetonach. Wpisowe (od saneczek) dla osób dorosłych 1 kor., dla młodzieży szkolnej 50 hal. Zgłoszenia na starcie. Obowiązują postanowienia z poprzednich zawodów.

— Karp. Tow. Narciarzy założyło swoje Koło w Przemyslu, gdzie też, na „Winnej Górze“ udziela delegat Tow. trzy razy tygodniowo, we wtorek, czwartek i sobotę, od g. 3—5 bezinteresownie wszelkich zasadniczych wskazówek jazdy na nartach i saneczkach.

W naszej Administracji złożyli:

Dla uczestników powstania z r. 1863.
Koron 8 hal. 6 zebrane w Rymanowie jako dobrowolne datki podczas odczytu ks. Eugeniusza Okonia o powstaniu styczniowym.

Dla włościanina powstańca Jacentego Wolaka:
Jakób Bilewicz c. k. notaryusz w Mielnicy kor. 3— zamiast udziału na wieniec dla s. p. Alfonsa Borowskiego w Żółtkwi.

Na budowę kościołów w Galicji wschodniej.

Chrzanowska kor. 2—.

Na bursę polską Tow. szkoły ludowej.

Wanda i Janina Samolewiczówny kor. 10— jako dochód ze sprzedaży kartek z widokami.

Na Towarzystwo Szkoły Ludowej.

Inż. Paweł Krzyworączka kor. 2—.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

„TLEN“ *Mydło od tupiezu*
wpływające jednocześnie korzystnie na
— **porost włosów** —
sporządzone podług przepisu dr. Lustra z Krakowa, specjalisty kosmetyki lekarskiej i chorób włosów.
Bay-rum Znakomitym środkiem pomocniczym jest wyrobu fabryki „TLEN“, którym należy nacierać skórę głowy.
Dopominać się wszędzie z marką fabryki „Tlen“.
Do nabycia w aptekach i drogueryach. 1726

Ogłoszenie konkursu.

Celem nadania jednego stypendium o 240 koron rocznie z fundacji jubileuszowej, utworzonej przez Radę powiatową w Borszczowie ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu panowania Najjaśniejszego Pana Franciszka Józefa I rozpisuje się niniejszym konkurs z terminem do wnoszenia podań najdalej do dnia 20 marca br.

Stypendium to nadane będzie uczniom szkół zawodowych, seminariów nauczycielskich, gimnazjów i szkół realnych, urodzonym w powiecie borszczowskim, odznaczającym się dobrymi obyczajami i dobrym postępem w naukach.

Pierwsza wypłata stypendium nastąpi w dniu 2 grudnia br. jako w rocznicę wstąpienia na tron Najjaśniejszego Pana, dalsze zaś półrocznymi ratami z góry na początku każdego półrocza szkolnego.

Ubiegający się o to stypendium winni przedłożyć najdalej do 20 marca br.:

- 1) metrykę urodzenia,
- 2) świadectwo szkolne z ostatniego półrocza,
- 3) poświadczenie Władzy szkolnej, iż uczęszczają do jednej ze szkół, warunkami niniejszego konkursu oznaczonych.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Borszczów dnia 3 lutego 1908.

2132 V. Prezes, Dzierzek mp.

Wydział Rady powiatowej.

L. 604. W Chrzanowie d. 10 lutego 1908,

KONKURS.

Przy Wydziale powiatowym w Chrzanowie są do nadania posady trzech starszych dozorców drogowych z siedzibami w Krzeszowicach, Jaworznie i Alwerni, względnie w jednej z miejscowości koło Alwerni, którą Wydział powiatowy oznaczy.

Posady te nadane zostaną prowizorycznie na rok jeden za wynagrodzeniem po 100 koron miesięcznie. Po upływie roku, może nastąpić stabilizacja, która nadaje prawo do poborów: 1200 koron rocznej pensji i 300 koron rocznie na koszty obchodów, tudzież prawa do nabycia trześci po 75 koron i do zabezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy (emerytury).

Obowiązki dozorców drogowego określa instrukcja, zresztą winien się tenże ściśle stosować do zarządzeń Wydziału powiatowego, a w szczególności Inżyniera dróg powiatowych.

Kandydaci ubiegający się o powyższe posady, mają się wykazać oprócz ogólnych warunków, jak nienaganne i moralne życie, wiek niżej 40 lat, zdolność fizyczną:

- a) że posiadają elementarne wykształcenie;
- b) że są praktycznie wykształceni z robotami na drogach i konserwacją tychże;
- c) skreślić w podaniu dotychczasowy przebieg życia i zatrudnienie przy poparciu tegoż odnośnymi świadectwami.

Pierwszeństwo w uzyskaniu powyższej posady zastrzega się wysłużonemu podoficerowi oddziałów technicznych c. i k. wojska.

Podania wnoszą należy do Wydziału powiatowego w Chrzanowie bądź pośrednio, bądź też, jeżeli kandydat zostaje w służbie za pośrednictwem swej władzy przełożonej najdalej do dnia 10 marca 1908.

V. Prezes Sekretarz.

E. Mycieński mp. Dr. Wł. Majewski mp.

Otrzymałem
świeży transport
herbaty chińskiej
Znakomita w smaku i aromatyczna
herbata Congo 1:60
Souchong 2—
Souchong zbior. maj. 3—
Kaysow 4—
Wysiewki z herbat 1:30.
Wysiewki z najlepszych herbat 1:60 za pół kilograma
Handel herbaty i kawy 14
Edmunda Riedla
we Lwowie
ul. Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Forman puszka 40 h
przeciw
katarowi

Przez lekarzy wielokrotnie jako wprost idealny środek przeciw zakatarzeniu zalecany.

Skutek zdumiewający! We wszystkich aptekach

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

pod dyrekcją Ludwika Hellera

We wtorek dnia 18 lutego 1908 r.

ZŁOTO RENU

w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Przekład polski A. Bandrowskiego

Początek o godzinie 7— wieczór.

Colosseum Hermanów od 16-go lutego br. Balet Norab. Cecylia de Haay ze swoją siorą psów: Polowanie na jelenie. — Duo Paulus pajznak duet holenderski. — „Mocna sztuka” farsa. Trupa Schenk Marvelli, znakomici akrobaci. — Sensacyjne obrazy Vitographu. — 10 nowości. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 i 8.

TEATR ROZMAITOŚCI

„DEPENDANCE BRISTOL”. Senzac. karnawałowy program. 3 komedye francuskie. — Znakomici artyści. Początek o godz. 8 wiecz. 1571

KAWIARNIA EUROPEJSKA Rendezvous całego świata przemysłowego i kupieckiego. O liczne odwiedziny uprasza Franciszek Moszkowicz, właściciel. 187

Kawiarnia Amerykańska

ul. 3-go Maja 11

Godziennie KONCERT muzyki wojskowej odmiennych pułków 30, 80, 95, pod batutą swych kapelmistrzów. — Początek o godzinie 9 wieczór. 23

Kinematograf Cinephon

— ulica Szajnochów 1.5 — (Hotel Sans - Souci) —

Od soboty 15 do piątku 21 lutego nowy sensacyjny program. Nowe angielskie, francuskie i amerykańskie obrazy. Humorystyczna i zajmująca nowa seria żywych i śpiewających obrazów. 1971

Obwieszczenie.

Dnia 27 lutego 1908 o godzinie 5 popoł. odbędzie się

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

członków Kasy handlowej i przemysłowej w Przemyślanach z ogr. poręką w lokalu własnym, na które wszystkich członków Stowarzyszenia się zaprasza.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
 2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1907.
 3. Wniosek Rady nadzorczej o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1907.
 4. Wniosek Rady Nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku za rok 1907.
 5. Wybór trzech członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących z turnusu.
- Rada nadzorcza Kasy handlowej i przemysłowej w Przemyślanach.

Dnia 14 lutego 1908. 2148

W. Neubauer, sekr.

Dr. H. Barbag, prezes.



Nie pruskie

lub pochodzące pośrednio z Prus gramofony i chrupliwe płyty szpilkowe, lecz o silnym, pełnym i naturalnym tonie, nieniszczące się

francuskie płyty Pathé

do grania bez szpilek, jak również precyzyjne

nowo-gramofony

2153

sprzedaje za gotówkę i na raty

Agence franco-polonaise, Paris

Succursale Tarnow.

Membrany i płyty Pathé można zastosować także do każdego gramofonu szpilkowego.

Kaszel
łagodzi szybko, ułatwia odpływanie śległy PRAWDZIWA KAROLINEN THALSKA Herbata „DAWIDA”
1 pakiet 40 halerzy. Jedyń wytwórca: Apteka „Zur böhmischen Krone” Praga, Karolinenthal. — Do nabycia w aptekach lub wprost za nadaniem 80 hal. (2 pakiet).
Skład we Lwowie: Dr. Piepes-Poratyński, apteka.
Baczność przed naśladownictwem. Każdy pakiet jest opatrzonej firmą i podpis. A. FERKL.
405

Nowy bardzo popłatny przemysł domowy wprowadziło w naszym kraju 189
Pierwsze galio. przedsiębiorstwo domowych robót pończuszkowych na płaskich maszynach do piecenia
LIBAL i Spółka
zarejestrowane towarzystwo handlowe we Lwowie, ul. Kochanowskiego 39/1.
Nie trzeba szukać zurobku u oho ch. za morzem.
Kto wyuczy się pracować na nowoopatentowanej płaskiej maszynie do pieczenia „SLAVIA”, ten może żyć bez troski. Zimą w cieplej izbie, latem na chłodzie, pracuje sobie lekko i przyjemnie; gotowe wyroby odsyła do firmy
Libal i Spółka we Lwowie. ul. Kochanowskiego 1. 39-1.
a za parę dni otrzymuje od tej firmy zapłatę w gotówce za pracę i świeżą przędę do dalszego wyrobu. Wyuczyć się można bardzo szybko i bez wielkich zachodów.
Maszyny „Slavia” są najlepsze, a dlatego i najtańsze; nie trzeba więc dawać się namawiać do kupna innych maszyn, szczególnie zaś unikać należy maszyn kulistych.
Zadajcie wyjaśnień. Powołujcie się na nasze czasopismo. Dajcie to ogłoszenie czytać wszystkim krewnym i znajomym.

Torciki
reklamowe po 1 kor. poleca 1110 fabryka cukrów deserowych i herbatników C. Schayer — ul. Jagiellońska 5.

Dostarczamy w miesięcznych ratach od 2 kor. począwszy
Najnowsze modele wszystkich najmodniejszych typów jak i wszelkich przyborów po cenach najumiarkowańszych.
CYTR wszelk. rodzaju instrumentów rżniętych, skrzypiec mandolin, gitar, harmonik.
przysługujących jak i korbowych z nutami metalow
GRAMOFONÓW prawdziwych pod gwarancją z płytami z twardej gumy. FONGURATOW
Aparaty fotogr., Goerza „Trieder” binokla, lornetki, dalekovidze polowe.
Cennik nr. 823 z wielu rysunkami na żądanie darmo i bez kosztów porta. Wystarczy pocztówka. Uprasza się o dokładny adres, stan lub zawód.
Bial & Freund, Wiedeń, XIII. 324

Najznakomitsze wino szampańskie
PERRIER-JOUET & Comp.
Epernay (Champagne)
uznane za najlepsze przez dwory panujące i arystokrację.
Generalny zastępca: MAXIMILIAN F. FECHNER, Wiedeń. 2139

T. K. CZERWIŃSKI
Techniczne Biuro Ogrodnicze
Lwów, Gliniańska 8, (boczna Łyczakowskiej).

Mając kilkunastoletnią praktykę w kraju i za granicą, tudzież studia z wyższego pruskiego instytutu pomologicznego w Pruszkowie, podejmuje się rysowania planów i zakładania sadów, parków i różnych ogródków, — tudzież umiejętnego cięcia wszelkich drzew owocowych.

P. T. Klienci raczą kilka tygodni naprzód się zgłaszać gwoi obopólnej wygody i możliwych mniejszych kosztów podróży. 1849
Rządowy medal srebrny za plany z Wystawy 1906 roku we Lwowie.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli flaszka trójkątna opakowana w żółty papier, czerw. i czarny druk.
Dotychczas niezrównany!!!
W. Maagera
szlachetny, **DORSCH** czyszczony
(Marka prawnie chroniona).
Tran wątrobiany
1 flaszka żółtego koron 2—
1 flaszka białego 3—
Od r. 1869 w Monarchii austr. weg. powszechnie znany. 116
Przez lekarzy i profesorów chlubnie polecany. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogeriach. Główny skład i miejsce wysyłki dla Austro-węg.
W. Maager,
Wiedeń, III/3, Heumarkt 3

Najlepszy i najelegantszy
GORSET
który czyni każdą z P. T. Pań wysmukłą i nadaje figurze szyku, jest tylko do nabycia u znanego specjalisty gorsetów 1602
HERMANA PIESENA
z Pragi.
Lwów, Jagiellońska 7
Filia: Kraków, Grodzka 4
SPECYALNOŚĆ! Opaska „La Nea”
Dr. Fr. Glenarda w Paryżu
C. P. à la Sirene Paris
H. P. Forme Droite Rationnelle.

Drobne ogłoszenia umieszczamy po otrzymaniu należytości (po 6 halety za każdy wyraz, najmniej 60 hal.). Ogłoszenia wypisane na naszych kartkach ogłoszeniowych umieszczamy bezzwłocznie po otrzymaniu.

Drobne ogłoszenia

Kartki ogłoszeniowe nabywać można w agencjach i biurach dzienników. Zgłoszenia wydaje nasza Administracja za okazaniem kwitu na ogłoszenie. — Listów rekomendowanych ze zgłoszeniami nie przyjmuje się.

Wychowanie i nauka

Przez c. k. Rząd kon.
Biuro informacyjne
dla spraw wojskowych
i wojskowa
szkoła przygotowawcza
em. podpułkownika
Karola N. HALLERA
Lwów, Piekarska 1. 37.

Dobrze polecane lekcje konwersacji niemieckiej. Jabłonowskich 18, drzwi 1. 1666

Posady poszukiwane

Emerytowany nadstrzałnik skarbowy, lat 33, obznajomiony z rafineriami nafty, spirytusu, browarami, manipulacją kancelaryjną, poszukuje odpowiedniej posady zaraz jako kontrolor, magazynier, kasyer. Postę-r. „S. R.“ Lw. 1978

Panna umiejąca bardzo dobrze krawieczkę — poszukuje zajęcia. W. B. Biuro Ploha. 1978

Ogrodnik w średnim wieku — wdowiec, wolny może przyjąć zaraz posadę po kawalersku lub na ordynaryje. — F. Użarski, Lwów, ul. Królowej Jadwigi 23. 2117

Ekonom-ka, 40-letnia, energiczna, z paroletnią praktyką w wzorowo prowadzonym gospodarstwie — poszukuje posady od 1 marca na wikt lub ordynaryje. Łaskawe zgłosz. pod „Agronom“ Koropiec. 2104

Kandydat notaryalny, egzaminowany, poszukuje posady. — Zgłoszenia pod „Notaryat“ do Administracji Słowa. 2180

Uzdolniona jestem w szyciu bielizny poszukuję wyprawy prywatnej. Zgłoszenia „Lwowlanka“ Administracja Słowa. 2150

Kandydat notaryalny, obecnie urzędujący jako subtytut — przyjałby posadę tylko we Lwowie za najskromniejszym wynagrodzeniem. Oferty: Fach pocztowy 92, Lwów, główna poczta. 2119

Mężczyzna w sile wieku inteligentny i dobrze prezentujący się, z zawodu agronom — złoży większą kaucję przy objęciu posady pełnomocnika do reprezentanta jakiegos solidnego interesu. Przystąpi również jako spółnik i współpracownik. Referencje znakomite. Zgłoszenia Adm. Słowa Polskiego „Solidny interes“. 2160

Zarządca lepszych gospodarstw z gorzelniami, w sile wieku, żonaty, dwoje dzieci, przyjmie stosowną posadę, na żądanie rekomendacje znanych w kraju obywateli, listy odbiera pod M. M. poste restante Probużna. 2164

Rutynowany handlowiec — doświadczony buchalter, bilansista, — biegły korespondent polsko-niemiecki, — obznajomiony z handlem prod. roln., przemysłem młynarskim i piwnym, — szuka odpowiedniej posady w większym mieście. Łaskawe oferty uprasza pod „Rutyna“ do Admin. Słowa Polskiego. 2163

Krawczyni z krojem poszukuje zajęcia prywatnie. Zulf-wicz Zielona 40. 2170

Posady zasfawowane

Adwokat dr. KOHL w Przemyslanacu poszukuje zaraz rutynowanego koncypienta obecnego z praktyką prowincjonalną. 1620

Adwokat dr. FALK w Drohobyczu poszukuje koncypienta. 9621

Introligatorskich zdolnych robotników, biegłych w ręcznym złoceniu i wszystkich w zakresie zawodu wchodzących wyrobach, — poszukuje zakład artystyczny — introligatorski Ludwika Wierzbickiego ul. Chorążczyzny 1. 14. Tygodniowa płaca 25 k. 1836

Koncypienta rutynowanego — wentualnie uprawnionego do uzyskania substytucji poszukuje adwokat dr. Bergwerk w Drohobyczu z dniem 1 marca b. r. 1952

Notaryusz poszukuje kandydata notaryalnego z praktyką prowincjonalną. — Zgłoszenia z zapożaniem żadanego wynagrodzenia i czasu objęcia pod „Notaryusz“ do Administracji Słowa. 2136

Adwokat dr. Szłapa w Lubaczowie poszukuje koncypienta. Posada do objęcia natychmiast. 2129

Adwokat blisko Lwowa, poszukuje koncypienta z rutyną prowincjonalną. — Wiadomości udziela kancelaryjny adwokat dra Pressera Karola Ludwika 29. 2142

Poszukiwani agenci. Osoby każdego stanu, mające styczność z ludnością kraiową i robotnikami, mogą łatwo osiągnąć wielkie zyski. Wystarczy pocztówka. Oferty pod H. A. 2411 załatwia Rudolf Mosse Wiedeń. 445

JWP. Obywatelom, zażnamy wam polecamy dostarczać oficyjnie i personal fabryczny — tylko z najlepszymi referencjami, oraz doborową służbę. — Panowie oficyjaliści i poszukujący posady zechcą się z całym zaufaniem zwrócić do Bitra, które ma obecnie dużą ilość posad do obsadzenia. Biuro załatwień — Dominikańska 1. 9. 2181

Zastępcy katolika do podróży, dobrze wprowadzonego u restauratorów, kawiarzy i cukierników poszukuje się za prowizją. Oferty z podaniem referencji — nadsyłać pod „100“ Biuro gazet Olszewskiego Lwów. 2182

W Handlu galanteryjnym BRACI ROZANKOWSKICH w Samborze znajdzie umieszczenie **PRAKTYKANT** w wieku lat 14, z ukończoną II klasą szkoły realnej lub gimnazjum. 2161

Francuzki młodej na wyjazd, poszukuje Wernicka (Sykstuska 56). 2165

Potrzebny człowiek w średnim wieku, ze skromnymi wymaganiem do nadzoru krowiarni i prowadzenia zapisków gospodarskich. Utrzymanie kawalerskie. Zgłoszenia własnoręcznie pisane pod Dwór Kaszycę poczta Kosienice. Nieuwzględnione bez odpowiedzi. 2162

Osoba miła, inteligentna, posiadająca 3000 koron, poszukiwana do zarządu pensjonatem. Zgłoszenia Administracja Słowa „Pensjonat“. 2168

Kupno i sprzedaż

Mieble na raty u tapicera Kurowskiego Skarbowska 5. 1233

Maszyna Singera nowa i używaną tanio sprzedam. Krakowska 24, I p. 2176

Bobik koński i owies szwedzki „Glimingen“ na nasienie — sprzedaje po 16 koron i franco stacya Zarząd dóbr Artasów poczta i stacya Kulików. 2151

Czarno-żółty młody jamnik — tanio do sprzedania. Ul. Michała Rachozy 6, I p., drzwi 14. 2167

Proszę zadać!



bezpłatnie i franko
mój bogato ilustrowany
główny katalog z przeszło 3.000 ilustracjami zegarków, towarów złotych i srebrnych i instrumentów muzycznych itd.

Pierwsza fabryka zegarków
HANN'S A KONRAD'S
c. k. dost. nadw. 141
w Brux nr. 873 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski remontoarowy zegarek nikłowy system Roskopf k. 5; 3 szuki k. 14. Prawdziwy zegarek remontoarowy srebrny k. 8.40, z podwójną kopertą k. 12.50. Niema ryzyka. Zamiany doz. lub zwrot pieniędzy.

NOWE PŁYTY
1967 do
GRAMOFONÓW
po 15 ct. sprzedaje celem reklamy póki zapas starczy
S. MOHR Lwów
ul. Sykstuska 1. 15.
Prowincja za zaliczką.

Portepian palisandrowy, używany, firmy Grunda, do sprzedania za 230 zł. w księgarni Seyfarta Rynek 1. 24. 1696

Nowy mundur galowy, komplet, urzędnika VIII rangi do sprzedania. Ogładać można u pani Rödel, Lelewela 6, parter. 1907

FORTEPIANY! PIANINA! HARMONIUM!

w największym wyborze i po niskich cenach poleca

JAN ŚLIWIŃSKI
Lwów, Kopernika 16. 656

SYPIALNIE zakupiańską kusię, Administracja „Śmigusa“ Lwów. 2171

Interesy handlowe

PAMA koncesjonowane i sądowo protokołowane międzynarodowe biuro informacyjno-inkasowe. Pośredniczy w kupnie i sprzedaży. Wyrabia pożyczki urzędnikom Lwów, ul. Dąbrowskiego 4. 1392

HOTEL GEORGEA we Lwowie, zupełnie odnowiony i rozszerzony jest do wydzierżawienia począwszy od 1 kwietnia 1908.

Blizszych szczegółów i warunków udziela Towarzystwo Wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych we Lwowie jako właściciel. 1941

Dzierżawa 100—150 morgów blisko kolei lub większy majątek weznie na tanyemę za kaucją „Rolnik“. Biuro Sokółowskiego Lwów. 2183

Pożyczek udzielam właścicielom realności i dóbr na 5 pr. kredytu budowlanego podług umowy. Kapitalistom lokuje kapitały na 8 pr. na najpewniejszych hipotekach realności lwowskich. „Sors“ restante Lwów. 1349

LASY SOSNOWE prze-ważnie 50—60 letnie, jakoteż i jakości materyał do rżnięcia kupuje za gotówkę. — „A. O. 100“ do Administracji „Słowa Polskiego“. Agenci wykluczeni. 2134

Zaraz sprzedam, dobrze rentujący się sklep masarski z pokojem do śniadań w klimatycznej kapelowej miejscowości. Rychłe zgłoszenia Rudkowska, Kosów. 2154

Ogród handlowy stara firma, 2 morgi inspektu, szklarnia do wynajęcia we Lwowie na kilka lat. Zgłoszenia do Administracji Słowa Polskiego „T. K.“ 2113

Kto chce kupić

lub sprzedać kamienie, drzewostan lasowy, majątek ziemski, oddzielić go, zapotrzebuje albo poszukuje oficyalistów wszelkiej kategorii służby dworskiej i ekonomicznej i administracyjnej, niech się zgłoszą do koncesjonowanej fachowej agencji dóbr Jagiellońska 17 z dołączeniem znaczka 20-groszowego. 1519

Pożyczek udzielam na II miejscu realności lwowskich, — „SORS“ poste restante Lwów. 2147

500 oszczędza się przez 10 samodzielne sporządzanie znakomitych stołowych i deserowych likierów w sposób pojedynczy na zimno, za pomocą esencji likierowych „MONOPOL“. Do nabycia w drogueryjach i sklepach korzennych. Skład wysyłkowy droguerya MENKES, Lwów, ul. Kazimierzowska 19. Wyrób krajowy. 169

POŻYCZKI

załatwia za kondykt i bez kondyktu dla P. T. Urzędników, Oficerów, w ogólności, profesorów, wielbego duchowieństwa, nauczycieli, notaryuszy, lekarzy, adwokatów i aptekarzy. Repr. „BEAMTEN - VEREINU“, we Lwowie Kopernika 28. 1977

Handlowe

Sprzedam kilka pięknych majątków bardzo korzystnie, — przyjmę korzystne zastęstwo. W. Gólkowski, Sanok. 1803

200 morgów stawu żyrbyńskiego do sprzedania lub wydzierżawienia. Blizsza wiadomość w kancelarii adwokata dra Zoreffia od 4—6 Lwów, Hetmańska 12. 1997

Przyfrontowa parcela przy ul. Friedrichów. Wiadomość u Friedricha. 2169

Mieszkania i sklepy

Mieszkania 4—5 pokoi, łazienka — gazowe oświetlenie, — przynależności, ogródek od kwietnia lub maja wolne. — Ul. Dąbrowskiego 4. 2174

Mieszkania 2 komnaty od 1 do 11 pokoi do wynajęcia. Turecka 3. 1158

Pokój obszerny z całodziennym utrzymaniem zaraz do najęcia. Akademicka 28. Tabińska. 1739

Lokal na sklep przy ul. Akademickiej 12 zaraz do wynajęcia. — Wiadomość u gospodarza i p. 1966

Sklep frontowy jest w Ryнку 1. 19 zaraz do wynajęcia. 1959

Sklep do wynajęcia. Grodecka 51. 1818

4 pokoje, przedpokój, łazienka i kuchnia zaraz do wynajęcia. Lyczakowska 19a. 1948

Dwa pokoje i kuchnia do wynajęcia. Plac Akademicki 1. 3. 1817

Ul. Szeptyckich 3 do najęcia mieszkania z komfortem i instalacją światła elektrycznego urządzone, a to:

Parter 5 i 6 pokoi,
I piętro 5 i 7 pokoi,
II piętro 5 pokoi
a każde z tych 5 mieszkań 2 przedpokoje, kuchnię, łyż, łazienka, spizarka, garderoba i komóreczka, a nadto mieszkanie siedmiopokojowe na I piętrze ma drugi przedpokój. 1843

Pokój przy rodzinie od 1 marca dla pań. Pianistka pożądana. Wiadomość — Biuro Polifonickiego pasaż Hausmana. 2175

Pokój obszerny z balkonem II p. do najęcia. Sapiehy 35. 2177

3 pokoje przedpokój, łazienka, kuchnia od 1 kwietnia.

2 pokoje, przedpokój, łazienka, kuchnia.

1 pokój z kuchnią. Pokoje surowe zaraz do najęcia. — Ulica Bonifratrów 1. 4. Wiadomość u właściciela. 2116

Lyczakowska 84a — 2 iron-towe pokoje łyż kuchnia.

Św. Zofii 11d — 3 pokoje — przedpokój, kuchnia.

Św. Jacka 4 — 2 pokoje, łyż kuchnia, pokój kawalerski. 2157

SKLEP na interes rzeźnicko-masarski lub korzenny do wynajęcia, — zbyt gwarantuje. Zamarstynów 1. 59, naprzeciw „Tienu“. 2114

Dwóch uczniów szkół średnich znajdzie umieszczenie w pensjonacie. Sapiehy 35. 2172

Artykuły spożywcze

Mieczarnia w Limanowej ma do sprzedania masło deserowe w 5 kil. paczkach po 2 k. 80 hal. za kilg. 1574

Kalafior piękne, różę, oraz wszelką jarzynę wysyła najtaniej Antoni Klimowicz, Lwów. 1399

Doniesienia różne

Choroby weneryczne

i zastarzałe, choroby skórne kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy 20
Dr. F. R. FISCH
PASAZ HAUSMANA 3.

Wdowiec 47 lat, przystojny, — poszukuje żony Polki prawowitej pobożnej, zdrowej, wieku około 40 lat, Filiński podlesniczy fundacyi hr. Skarbka w Dubie p. Perehińsko. 2179

Kolejarz, wdowiec lat 40, dekretowy, pensya roczna 2400 koron, ojciec 2 starszych dzieci, poszukuje starszej panny lub wdowy bezdzietnej. Posag większy wymagany. Dyskretya zapewniona. Zgłoszenia za nadaniem fotografii do Administracji Słowa pod „Spokojne szczęście“ do końca lutego. 2155

Pianistka do tańców poleca się. Koniec ul. Sadownickiej, folwark Pawłowska. 2166

I wiedeński koncesjonowany skład używanych wozów i chomontów, landauerów, półkitych, jedno- i dwukonnech wozów, wszelkiego rodzaju wozów systemu Brownes, Buggys itd., wytynionych, od osób wysokie zajmujących stanowiska towarzyskie. Stale wielki zapas na składzie. Zakupuje całkowite urządzenia stajenne za gotówkę lub bierze w komis. **Karol FISCHER**, Wiedeń II, Praterstrasse 72, Hotel Nordbahn, Telefon 20170. 5

SKŁAD
pieców kaflowych
z fabryki krajowej
GLIŃSKO 1661
przeniesiono na ulicę
Cicha 1, pl. Dąbrowskiego 5.



Naczynia nikłowe
dobre i trwałe
po bardzo niskich cenach
poleca 1038

Kazimierz Lewicki
Główny skład porcelany
Lwów, plac Maryacki 10.
Cenniki ilustrowane gratis i franco.

STARY ARENSTEIN
wysprzedaje ostatki
swych przepięknych
perskich dywanów
niżej cen własnych.
ul. Kopernika 28a i p.

Zaproszenie

na doroczne Walne Zgromadzenie Spółki naftowej „Kraj“ Stow. zar. z ogr. por. we Lwowie, które odbędzie się w lokalu Lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej przy pl. Halickim 1. 10 dnia 7 marca 1908 o godz. 6 wieczorem z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zmiana statutu.
- 2) Sprawozdanie Rady zawiadowczej za rok administracyjny 1907 i wnioski tejez w przedmiocie bilansu i rozdziału zysków.
- 3) Sprawozdanie komisji rewizyjnej
- 4) Wybór uzupełniający jednego członka Rady zawiadowczej
- 5) Wybór 3 członków komisji rewizyjnej i na zastępc.
- 6) Wnioski członków.

W braku kompletu odbędzie się Walne Zgromadzenie dorocznie z tym samym porządkiem dziennym w tym samym lokalu dnia 7 marca 1908 o godz. 7 wieczór.

Za Dyrekcyę
Dr. Eugeniusz Reiter Jan Nepomucyn Kaan
Stanisław Osberger. 2156

1 los weg. czerw. krzyża	5 losów	12 ciągnięć	rocznie	Cena 170 k.
1 „ włoski „				34 rat mies.
1 „ Bazylika (Dombau)				po 40 k. 5.
1 „ Serbski 10 fr.				
1 „ Jó-ziw (dobr. serca)				

Pierwsza rata zapłać 7 k. 50 hal. dalsze po 5 kor. Prawo gry już przy ciągnięciu 1 marca. Czaki do składania rat wolne od porta, bezpłatnie — „GAZETA HANDLOWA“ wychodzi dwa razy w miesiącu. Ta grupa ma rocznie 12 ciągnięć.

Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

Na karnawał!

bukiety kotylionowe, balowe, ślubne, cięte różę, kamelie, fiołki, konwalie, bez itp., po jak najniższej cenie, wysyła
Magazyn kwiatów
Antoni Klimowicz i Syn
Lwów, pl. Halicki 14.

1394

Bezpłatnie i bez porta

wysyłam każdemu
mój wielki, bogato
ilustrowany cennik
z 300 wzorami
bielizny, dobrych
tanich instrumentów
muzycznych każdego
rodzaju.
c. k. dostawca nadw.
Hanns Konrad
Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych
w Brux nr. 873 (Czechy)
Skrzypce do nauki bez smyczka K. 480, 550, 680 i wyż.
Do tego smyczek K. — 80, 1. 160. Cytry, harmonie i t. d. na składzie. 142

GAZY NA SUKNIE MATERYE KORONKOWE, — KORONKI, WSTAŻKI, — WACHLARZE, — POŃCZOCHY, — REKAWICZKI — SZALE TEATRALNE
— poleca najtaniej —
Ferdynand Güttler
Lwów, ulica Halicka 20. 1887

1887

1887

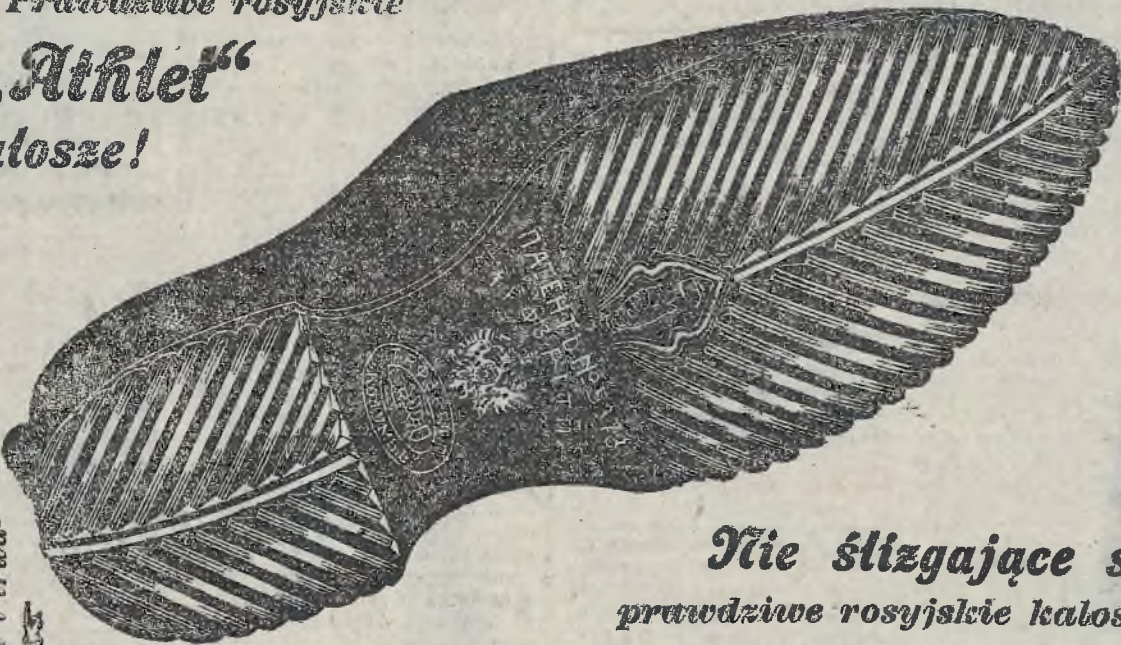
1887

Koszule frakowe
poleca
na karnawał
Gabryel Stark
A la ville de Paris
Lwów, pl. Maryacki 1. 11 2137

Ogromny wybór
zupełnie nowych
PERFUM
z najlepsz. fabryk.

Baczność!

Prawdziwe rosyjskie

**„Athlet”
kalosze!**Pełna gwarancja
jakosci i trwa-
losci. 25**Nie ślizgające się
prawdziwe rosyjskie kalosze.**Patenty Nr.: 6888, 8020, 18564,
5373, 3422, 2374, 18597.

74

Proszę żądać wszędzie tylko „Athlet”-kaloszy!

Do nabycia we wszystkich lepszych właściwych sklepach.

**Kapelusze
męskie**Habiga, Borsalino i Scotta angielskie
polecają
Motylewski & Krzyszkowski
Lwów, Hotel George'a.

(Przedruk nie będzie płacony).

OGŁOSZENIE

WIOSENNY JARMARK NA KONIE

w Krakowie.

W dniu 9 marca 1908 rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni p. Ferdynanda Targoskiego przy ulicy Rajskiej i na placu przed ujeżdżalnią, a konie znajdą pomieszczenie w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 10 marca 1908 (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble”.

W czasie jarmarku urzędują zazwyczaj w powyższej ujeżdżalni trzy komisje wojskowe dla zakupna remont z wolnej ręki.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa
dnia 3, lutego 1908 r.

447

Alpejskie

cukierki sosnowe

Picea.

Najlepszy i najtańszy środek przeciw kaszlowi.

1 pudełko 20 halerzy.

Nabyć można we Lwowie u pp. aptekarzy: Aschkenasy, ul. Żółkiewska 4, Jak. Beiser, ul. Karola Ludwika, Frideryk Dewechy, ul. Słowackiego 6, Karol Düll, ul. Pańska 11, Karol Ehrbar, ul. Łyczkowska, Sz. Hay, c. k. nadw. dostawca, Szym. Kajetanowicz, ul. Słoneczna, Tytus Łazowski, ul. Grodecka 2, Piotr Mikolasch, ul. Kopernika 1, Jakób Poratynski, pl. Bernardyński, Karol Pilarski, ul. Akademicka 28, Józef Pineles, Rynek 29, H. Rubel, ul. Krakowska, radca ces. Karol Sklepinski, Rynek 7, Wewiórski ul. Halicka, dr. Tytus Zarzycki, ul. Żółkiewska. 154

Wzrost odświeżający i przeczyszczający
BARDZO PRZYJEMNY W UŻYCIU
PRZECIWKO**ZATWARDZENIU**

HEMOROIDOM, ŻÓŁCI, ZAPALENIOM KISZEK I ŻOŁĄDKA

TAMAR INDIEN GRILLONprawdziwy TAMAR INDIEN GRILLON aptekarza w Paryżu sprzedaje się w pudełkach po 12 i po 6 pastylek.
Wymagać należy się, aby na każdym pudełku i na każdej pastylce był napis E. GRILLON.

W PARYŻU, 33, rue des Archives i we wszystkich aptekach.

Nakładem Spółki Wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego” we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziemińskiego. Papier z fabryki Tow. akc. Braci Fiałkowskich w Białej i Czerwcu.

Księgarnia G. Gebethnera i Sp.

W KRAKOWIE

poleca najnowsze wydawnictwa otrzymane na skład główny: 1908 kor.

- AZ. Witaj słońce! Dzieje się w Warszawie w cerkwi na Placu Saskim 1-20
- Belza Stan. Ostatnie chwile Mickiewicza —80
- W dolinach krwi. Wydanie 2 powiększone 2-—
- Boy. Piosenki i fraszki „Zielonego balonika”. Zdobił Kaz. Sichulski 3-—
- Brofferio A. dr. Czy będziemy żyli po śmierci? —80
- Butrimowicz B. Przekład komedii Arystofanesa I. Chmury. Żaby 3-—
- Chmiel Adam. Garniarze krakowscy —50
- Chodorowski Czesław. Zwiędzina. Legenda wtóra 1-—
- Ciembroniewicz Józef. Mistrz Twardowski —60
- Encyklopedia. Zbiór wiadomości ze wszystkich gałęzi wiedzy. Wydanie Macierzy polskiej. Wydanie 2-gie pomnożone i ilustrowane 2 tomy 8-—
- Górski Artur. Monsalwat. Rzecz o Adamie Mickiewicz 4-—
- Jadwiga z Łobzowa. Krakowiczek ci ja! Wierszyki dla dzieci —30
- Jasienka piękne i wesole. Zebrał S. S. koron 1-—
- Z nutami 1-20
- Kazania zbiorowe przygodne. Wydawnictwa ks. L. Dąbrowskiego. Serya I. Tom III. 3-—
- S. II. T. I. kor. 4-—, S. II. T. II. koron 3, S. II. T. III. 4-—
- Konczyński T. Kajetan Orug. Wydanie nowe 2-40
- Otchłań. Wydanie nowe 2-40
- Kościński Kon. Człuchów. Obrazek historyczno-statystyczny z przeszłości Pomorza 1-20
- Imiona i nazwiska wobec prawa, sądów i urzędów, jakoteż informacja o urzędach stanu cywilnego. Podręcznik dla ludu polskiego —60
- Prawo procesowe cywilne w Prusach —90
- Kraushar Al. Miscellanea historyczne XXII. Wielki Książę Konstanty i obywatele lubelscy. Epizod historyczny z czasu odwrotu wojsk rosyjskich za Bug w r. 1830 1-30
- Krotoski-Szkaradek K. dr. Pruski kulturträger z końca XVIII w. —50
- Lecky W. F. H. Dzieje wolnej myśli w Europie. Z 18-go wyd. angielskiego przełożyła Marya Feldmanowa pod red. Wilh. Feldmana 5-—
- Lubecki Kaz. Kwestya zwierząt —80
- Sonety polskie 1-—
- Mach Józef O. Skarb kapłana, czyli zbiór głównych rzeczy, jakie kapłan powinien znać, aby uświęcić siebie i innych. Przełożył ks. J. Kwiatkowski. Wydanie nowe 2 tomy 7-50
- Mączyński Fr. Ze starego Krakowa: Ulice, bramy sienie 15-—
- Miaśnicki J. J. Zabawne przygody czarnobłotniczan. Humorystyczne opowiadanie z oryginału rosyjskiego, przetłumaczył Dr. M. S. 4-—
- Moszyński J. Do stronnictwa krakowskiego. W przededniu 60-let. rocznicy rewolucji 1848 1-—
- Niemyska Anna. Romans, poezye —60
- Nowaczyński A. Bóg wojny. Epizod napoleoński z zimy roku 1812 3-—
- Okolowiczówna Stan. Ulicznicy. Książka dla starszych dzieci. Rysunki w tekście Z. Kono-packiej, karton 2-60
- Piekosiński Fr. dr. Herold polski. Czasopismo naukowe, ilustrowane, poświęcone heraldyce polskiej. Rok 1906 20-—
- Rozprawy i materiały z dziedziny nauk, dających poznać źródła historyczne polskie. Tom I. Zesz. I. 8-—
- Studya, rozprawy i materiały z dziedziny historii polskiej i prawa polskiego. Tom VII: 1. Nieznane zapiski heraldyczne z ksiąg wiślickich. 2. Jana Zamoyskiego notaty heraldyczno-sfragistyczne 4-—
- Poradnik graficzny polski. Miesięcznik poświęcony drukarstwu, litografii i gałęziom pokrewnym. Zeszyt I, 1908, kor. 1, kwartalnie 1-80
- Prószyński Stefan. Przyczynek do sprawy wychowania —30
- Savitri. Pieśni walki —40
- Stachiewicz Piotr. Album Boży rok. 12 tablic kolorowanych w ozdobnej teczce 20-—
- Stasiak Ludwik. Rycerzy śpiący w Tatrach, powieść historyczna 2 t. 7-—
- W zapadłym szybie, powieść z życia górników 2-—
- Świeżawski Leon. Polska komedia w czterech działach 2-50
- Szablowski T. Pokusa. Nowele 2-60
- Szczeklik Karol ks. dr. Etyka katolicka. Podręcznik dla szkół średnich. Wydanie 4. w opr. 2-—
- Tetmajer-Przerwa Wl. Bóg się rodzi, moc truchleje. Serya ilustracji z tekstem. W opraw. 3-20
- Vandervelde E. Socjalizm a religia. Przekład z francuskiego —60
- Wittig Wiktor. Nieznana szlachta polska i jej herby. Przy współudziale Stan. Dziadulewicz, opracował ... 25-—
- Wyspiański Stan. Leleweł, dramat w 5-ciu aktach. Osnuty na tle wypadków sierpniowych w Warszawie 1831 r. Wydanie 2-gie 3-—
- Sędziowie, tragedia 2-—
- Zielewiczówna Marya. Nędzarze. Poemat dramatyczny w 4 odsłonach 2-—

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

**R. Ditmar, Bracia Brüner-T. A.**korzystając ze sposobności taniego zakupna,
zniżają ceny nafty.

Najlepszy przetwór wyrobu krajowego

nafty „DITMARA”

sprzedają po najumiarkowańszych cenach a mianowicie:

Naftę cesarską bez żadnych domieszek Ltr. —34 h.

Naftę salonową „ ” „ ” —30 „

Przy odbiorze 5-ciu Ltr. dostawa do domu gratis.

Prowadzimy tylko te dwa, osobno dla nas w kraju rafinowane mocno niezapalne gatunki, aby wielce Szan. P. T. Publiczność bądź z rozmysłu bądź przez pomyłkę rozwózicieli nie narażoną była na otrzymanie gorszych gatunków lub nieprawdziwych mieszanki, jak to się przy tanich gatunkach dzieć zwykłe. Wysyła na prowincję w oryginalnych beczkach po najniższych cenach.

2149

DYREKCJA.

NA KARNAWAŁ!

NA KARNAWAŁ!

PERFUMYIdeal — Trefle du Japon — Gardenia
Amarylis — Fleurs d'amours — Fiołki parmeńskie
znakomite w oryginalnych flakonach od 2 do 10 kor.PUDER KSIĄŻĘCY biały, kremowy, różowy
od 1 k. 20 h. do 2 k. 20 h.OŁÓWKI do brwi! — RÓŻ na twarz i usta!
CHUSTECZKI TOALETOWE 1072

do wycierania twarzy tuzin 25 halerzy — poleca

JAN IHNATOWICZ we Lwowie.

Sklepy własne: ul. Hetmańska 6 i Sykstuska 25.

Miód á la Malaga kuracyjny, flaszka szampanowska zitr. I. — Miód

stołowy 1 litr 64 ct., poleca handel win 1549

Piotra Koloskiego, Lwów, Trybunańska 10.



Znakomita 128

Herbata z wieżą

wszędzie w kraju do nabycia

Szarski i Syn

— w KRAKOWIE. —

Rok założenia 1853.